



KURIER Wileński

ŚRODA, 22 CZERWCA 1994 R.
Nr 121 (12397)

**Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.**
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

ISSN 1392-0405

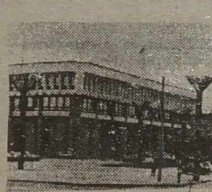
Idea upolitycznienia samorządów upadnie?

Wybory samorządowe nie są wyborami do Sejmu — niejednokrotnie wczoraj przypominał posłom, domagającym się upolitycznienia samorządowej Ordynacji. Wyborczej przedstawiciel prezydenta A. Matulionis. Przedstawił on Sejmowi zwróconą przez A. Brazauskasa do ponownego rozpatrzenia ustawę o wyborach do rad samorządów. A. Matulionis wytłumaczył, jakie artykuły ustawy nie zadowalają przywódcę państwa. A. Brazauskas zaproponował, aby prawo wysuwania kandydatów miały nie tylko organizacje i partie polityczne, ale też organizacje społeczne. Wymaga się jednak od nich zgromadzenia co najmniej 200 podpisów wyborców, popierających udział organizacji społecznej w wyborach (określonych, gdzie się wybiera 21 radnych) 1000 podpisów, jeśli się wybiera od 25 do 41 radnych, 2000 — 51 deputowanych. Prezydenta nie zadowala również przewidziane w Ordynacji Wyborczej wprowadzenie bezpośredniego zarządzania, uzależnienie od liczby wyborców, uczestniczących w wyborach. Uważa się je za nieprawomocne, jeżeli uczestniczyło w nich mniej niż jedna czwarta wszystkich wyborców. Dlatego A. Brazauskas proponuje tzw. "wariant zerowy". Ograniczeń frekwencji nie ma w wielu państwach, m.in. w Norwegii — zauważył A. Matulionis.

Przekazując zdanie prezydenta powiedział on, że w ograniczeniu udziału w wyborach organizacji społecznych A. Brazauskas dostrzegł naruszenie demokracji. Jeśli człowiek nie chce się upolitycznić, mógłby mieć możliwość wyrażenia swych interesów poprzez organizację społeczną.

Przedstawiciel prezydenta musiał odpowiedzieć na liczne pytania posłów. Zwłaszcza prawnicę nie zadowalały uwagi prezydenta. Snuli oni przypuszczenia, że na to miał wpływ nie tylko ZPL, ale przede wszystkim przemysłowcy, którzy chcieliby rządzić w ciągu dwóch lat. K. Skrebyś prognozował, że do władzy w samorządach mogą dojść organizacje społeczne o niewyraźnym ukierunkowaniu... A. Matulionis odrzucił zarzuty, iż w wyborach samorządowych wystartują setki list organizacji. Przeciż tylko nieliczne z nich potrafią przebrnąć przez czteroprotentową barierę. Powołując się na doświadczenie Łotwy i Estonii A. Matulionis tłumaczył, że nie ma tam ograniczeń społecznych. A. Brazauskas proponuje powrócić do pierwotnego wariantu ustawy o wyborach deputowanych do rad samorządów, który w toku sejmowych obrad znacznie się zmienił. A. Matulionis potwierdził, że niezadowolone Ordynacją Wyborczą wyraził nie tylko ZPL, ale także inne

W SEJMIE



REPUBLIKI

organizacje społeczne. Radził więc nie łączyć tego z "polską kwestią".

Krytycznie ocenił uwagi prezydenta R. Ozolas. Dostrzegł on w nich chęć zrujnowania wielopartyjnego systemu. Jego zdaniem, należałoby rozważyć o możliwościach reprezentacji indywidualności, zaś w przywiązaniu ich do organizacji społecznych widzi on chęć ugruntowania pewnego systemu, nie mającego nic wspólnego z demokracją...

Czy uwzględnić prezydenckie veto, postawie zdecydować głosowaniem prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Tymczasem ustawa ponownie powędrowała do sejmowych komitetów samorządów, państwa i prawa, praw człowieka i obywatela oraz spraw narodowości.

Jadwiga BIELAWSKA

Dyskusja na temat pozycji i opozycji

WILNO, 21 czerwca (ELTA). Telewizja litewska zaprosiła do publicznej dyskusji premiera Republiki Litewskiej Adolfa Šleževičiusa i lidera partii Związek Ojczyzny (konserwatywistowskich) Vytautas Landsbergisa. Przywódcy dwóch partii swe stanowiska wyłuszczyła w bezpośredniej audycji, którą Telewizja Litewska zamierza transmitować w środę o godz. 21 min. 25.

Jak się dowiedział korespondent ELTA w urzędzie rzecznika prasowego rządu, dyskusja zapowiada się ciekawie, albowiem poglądy A. Šleževičiusa i V. Landsbergisa na procesy zachodzące na Litwie znacznie się różnią. Ostatnio jest coraz więcej zarzutów V. Landsbergisa pod adresem DPPL i rządu, że partia rządząca nie spełniła swej najważniejszej obietnicy wyborczej — skompensowania wkładów mieszkańców, "udziela pożyczek swoim", nie toleruje niezależnej informacji, dąży do zapanowania nad źródłami historycznymi, archiwami itp. O tym właśnie będzie mowa w dyskusji, która ma trwać blisko godzinę.

Lider opozycji V. Landsbergis oświadczył, że dyskusja "Landsbergis z Vagnoriusem przeciwko Brazauskasowi i Šleževičiusowi" byłaby ciekawsza, ale wcześniej ustaleni uczestnicy dyskusji z pewnością nie zostaną zmienieni.

Lit nie będzie zdewaluowany

WILNO (ELTA). Rząd Republiki Litewskiej i Bank Litewski opublikowały wspólne oświadczenie w sprawie pojawiających się w prasie wiadomości o ewentualnej dewaluacji waluty narodowej.

"Rząd Republiki Litewskiej i Bank Litewski w odpowiedzi na wyrażenie w środkach masowego przekazu opinie o rzekomo nieuchronnie zbliżającej się dewaluacji lity względem dolara USA oświadcza:

Za jedno z najważniejszych zadań

polityki gospodarczej Bank Litewski i Rząd również nadal będą uważali stabilizację inflacji i stopniowe jej obniżanie, zdecydowanie utrzymując stały stosunek lity do dolara USA. Nie ma przesłanek, aby sądzić o ewentualnej zmianie w najbliższym czasie ustalonego kursu lity.

Posiadane przez Bank Litewski rezerwy waluty obcej całkowicie zapewniają pokrycie emitowanych do obiegu litów", głosi oświadczenie.

Poranne posiedzenie plenarne 21 czerwca

Posel J. Bernatoniš wniósł projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O dokumentach inicjatywnej grupy w sprawie referendum", projekt ustawy Republiki Litewskiej "O trybie wcielania w życie ustawy Republiki Litewskiej "O nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o referendum" i projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O ekspertyzie projektu ustawy Republiki Litewskiej "O bezprawnej prywatyzacji, zdewaluowanych wkładach i akcjach oraz naruszenia praworządności". Wniosek zaaprobowano, postanowiono przystąpić do dyskusji.

Posel V. Landsbergis wniósł alternatywne projekty ustawy Republiki Litewskiej "O trybie wcielania w życie ustawy Republiki Litewskiej "O nowe-

lizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o referendum" i uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O przekazanych Sejmowi dokumentach w sprawie referendum go gospodarczego i praworządności". Wniosek zaaprobowano, postanowiono przystąpić do dyskusji nad tymi projektami.

Doradca prezydenta republiki A. Matulionis złożył zwróconą przez prezydenta do ponownego rozpatrzenia ustawę Republiki Litewskiej o wyborach do rad samorządowych. Ogłoszono przerwę w dyskusji.

Przyjęto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej "O zastępstwie przewodniczącego Sejmu Republiki Litewskiej", którą poleca się zastępcy przewodniczącego Sejmu J. Bernatonišowi, aby w dniach 23-25 czerwca zastępował prze-

wodniczącego Sejmu Č. Juršėna na czas jego delegacji do Holandii. Posel A. Sadkauskas wniósł do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej o samorządzie lokalnym. Przyjęto poszczególne artykuły, ogłoszono przerwę w uchwalaniu.

Minister ochrony środowiska D. Brazauskas wniósł projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O częściowej zmianie punktu 3 przepisów Państwowego Funduszu Ochrony Przyrody zatwierdzonych uchwałą Sejmu Republiki Litewskiej "O przepisach Państwowego Funduszu Ochrony Przyrody". Wniosek zaaprobowano, postanowiono rozpatrywać w szczególności pilnym trybie.

Wydział analizy i informacji Sejmu — ELTA

W trosce o dzieci Z konferencji prasowej

Wczoraj na konferencji prasowej w Sejmie, w której udział wzięły przedstawicielki partii socjaldemokratycznej, ścisłej Związku Socjaldemokratów, który działa w składzie partii socjaldemokratycznej, REGINA LOPIENĖ i SWIETLANA RAULINIENĖ poinformowały o działalności tego Związku. Między innymi mówiło się o seminarium "Dziecko i społeczeństwo", które odbyło się 3 czerwca br. Na tym seminarium zostały omówione i sformułowane poszczególne prawa dziecka.

Pani S. Raulinienė zaznaczyła, że w pracy seminarium wzięło udział dużo nauczycieli, przedstawicieli różnych organizacji społecznych /np. z

agencji "SOS dzieci", Stowarzyszenia "Rodzina" i inne/ oraz ludzi, bezpośrednio nie należących do żadnych organizacji.

Tematy były podzielone na poszczególne grupy: dzieci żyjące bez rodziców; dzieci w rodzinie; dzieci bez opieki; dzieci fizycznie lub psychicznie niepełnosprawne; dzieci w szkole. Wyniki dyskusji obecnie podsumowuje się. Jak podkreśliły mówczynie, ważne jest, że aby nie tylko rząd i państwo troszczyły się o nasze dzieci, nie tylko organizacje społeczne, ale też my wszyscy, jeśli chcemy, żeby nasza przyszłość wyglądała optymistycznie.

Irena LITWIN

Lituanieci świata zjechali do Wilna

We wtorek w gmachu wydziału lituanistyki i historii Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego rozpoczęła się założycielska konferencja Światowego Stowarzyszenia Lituanistów, podaje ELTA.

Konferencję zwołała grupa inicjatywna uczonych — lituanistów. Spon-

sorują ją Wileński Uniwersytet Pedagogiczny oraz Fundusz Otwartej Litwy. Razem z lituanistami wyższych uczelni, instytucji naukowych, pisarzami Litwy w konferencji uczestniczą również pisarze, badacze literatury i języka litewskiego z USA, Kanady, innych krajów.

Zmarł poeta Eugenijus Matuzevičius

Związek Pisarzy Litwy ze smutkiem zawiadamia, że 20 czerwca 1994 r. w 77 roku życia w Krinčinė (rej. powiatowy) zmarł poeta Eugenijus Matuzevičius.

E. Matuzevičius swój pierwszy zbiór wierszy "Wiosenna droga" wydał w 1941 r., po czym przebył owocą i wydajną drogę twórczą, zdobył nagrodę państwową za książkę "Zielona sałata roku" (1975). W 1987 r. ukazało się dwutomowe wydanie jego "Dzieł wybranych". E. Matuzevičius przetu-

maczył sporo poezji innych narodów, troszczył się o wydanie spuścizny literackiej, więz z wychodźstwem, wychowanie młodych pisarzy, pisał na ogólne tematy literackie oraz o przekładach artystycznych.

Trumna ze zwłokami Zmarłego umieszczona została w Wilnie, w Związku Pisarzy (K. Sirvydo 6). Pożegnanie ze Zmarłym 22 czerwca od godz. 9. Eksportacja zwłok o godz. 16. Pogrzeb na Cmentarzu Antokolskim. (ELTA)



Państwowa wytwórnia oleju rzepakowego w Obelai (rejon rakiski) obiecuje, że w trzecim kwartale br. wyprodukuje pierwszą partię oleju rzepakowego. W jednym tego typu zakładzie na Litwie zmontowano już zachodnie i zakupione w krajach wschodnich urządzenia. Polskie suszarnie w ciągu doby będą mogły wysuszyć do 20 ton ziarna rzepakowego. W zakładzie urządzenia do tłoczenia i hydrotowania rzepaku zmontowano przez dwa piętra. Wszystkie procesy są na wprost zautomatyzowane. Jeżeli tylko będzie ziarno rzepakowe, to w ciągu doby można wyprodukować 60 ton oleju rzepakowego.

NA ZDJĘCIU: wytwórnia oleju rzepakowego.

Fot. Gediminas Svitojus (ELTA)



Rozmowy prezydentów Polski i Irlandii

Rozmowa w "cztery oczy" z prezydentem Lechem Wałęsą rozpoczęła we wtorek pierwszy dzień wizyty oficjalnej w Polsce prezydent Irlandii pani Mary Robinson. Na dziedzińcu belwederskim panią prezydent przywitał Lech Wałęsa, marszałkowie Sejmu i Senatu, premier Waldemar Pawlak oraz szef polskiej dyplomacji Andrzej Olechowski.

"Przed Europą i światem są dziś nowe zadania; odkąd nie dzieli nas żelazna kurtyna, musimy znaleźć nowe rozwiązania" — powiedział Lech Wałęsa, witając panią prezydent. Stosunki między Polską a Irlandią prezydent określił jako dobre.

Mary Robinson, pierwszy prezydent Irlandii odwiedzający Polskę powiedziała m.in., że jej wizyta sprzyjać będzie "zbliżeniu nici powiązań, które między Polską i Irlandią już powstały".

Powrót prawyicy

Po zebraniu danych z 36 województw Państwowa Komisja Wyborcza szacuje na 35,8 proc. frekwencję w niedzielnych wyborach samorządowych. W większości miast wojewódzkiej władzy SLD. W wyborach uzupełniających do Senatu zwyciężyli kandydaci SLD i PSL.

Wg PKW frekwencja na wsi była wyższa niż w miastach (odpowiednio 38,5 i 29,2 proc.).

Według wstępnych danych wojewódzkich i miejskich komisji wyborczych, SLD uzyskał największą liczbę mandatów w 17 miastach wojewódzkich: Łodzi, Kaliszu, Częstochowie, Olsztynie, Suwałkach, Koszalinie, Słupsku, Legnicy, Szczecinie, Radomiu, Kielcach, Ciechanowie, Bydgoszczy, Sieradzu, Ostrołęce, Płocku i Zielonej Górze.

W 6 miastach zwyciężyli kandydaci prawnicy i centroprawicy (Białystok, Łomża, Rzeszów, Krosno, Siedlce i Lublin), a w 5 najpóźniej była Unia Wolności i tworzone przez nią koalicje (Warszawa, Gdańsk, Poznań, Bielsko Biala i Wrocław).

Startujący na ogół samodzielnie PSL zdobył tylko pojedyncze mandaty w niektórych miastach. Partie obecnej koalicji rządzącej raczej nie będą miały decydującego głosu w radach w stolicach województw.

Koalicja wygrała nieznaczną różnicą mandatów tylko w 6 miastach (Ciechanów, Radom, Słupsk, Olsztyn, Ostrołęka i Płock). W pozostałych przewagę mają przedstawiciele ugrupowań opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej (koalicje prawnicy i skłupione wokół UW). W niektórych ośrodkach przewagę opozycji jest zdecydowana (Gdańsk — 41 do 14 mandatów, Poznań — 45 do 17, Wrocław — 44 do 18, Bielsko Biala — 37 do 8, Białystok — 34 do 10, Krosno — 16 do 6).

Równocześnie z wyborami samorządowymi przeprowadzono wybory uzupełniające do Senatu w 2 województwach. W woj. chełmskim najlepszy rezultat spośród 5 kandydatów uzyskał Piotr Miszczyk (SLD), a w ełbskim — rekomendowany przez PSL Stanisław Kochanowski (miał 7 kontrkandydatów).

Konferencja prasowa Lecha Wałęsy w Poznaniu

W przekonaniu Prezydenta Lecha Wałęsy, które wyraził podczas konferencji prasowej w Poznaniu, "obecne wybory, choć niepolityczne, staną się politycznym po podliczeniu wyników, gdyż każdy będzie chciał pokazać, jak dużo ludzi wprowadził ze swej partii i jak ona zdobyła dużo miejsc".

Z. Religa: mógłbym zostać prezydentem, ale nie muszę

Zawsze biorę za siebie odpowiedzialność i umiem podejmować trudne decyzje, więc mógłbym sprawować funkcję prezydenta — powiedział "Sztandarowi Młodych" Zbigniew Religa. Swoją chęć zostania prezydentem ocenił na 20 proc. wobec 80 proc. niechęci.

Ciągle mam wielkie uznanie dla prezydenta Lecha Wałęsy; doceniam historyczną rolę, jaką odegrał. Należę jednak do ludzi, którzy mają własne zdanie — stwierdził dodając, że BBWR powinien konsekwentnie prowadzić swoją politykę i nie oglądać się na prezydenta; być organizacją niezależną od jakiegokolwiek ośrodka władzy.

UW powinna wejść w mądre układy

Polska lokalna wymknęła się w miastach z rąk rządzącej koalicji SLD-PSL. Ale też niknąc nie stał się zdecydowanym zwycięzcą — pisze Adam Michnik w "Gazecie Wyborczej", dodając, że niemal nigdzie poszczególne ugrupowania nie są w stanie rządzić samodzielnie.

W miastach uformowały się trzy wielkie bloki: SLD, Unia Wolności i koalicje prawnicy. Kto z kim wejdzie teraz w układy? — zastanawia się naczelny "Gazety", wyrażając przekonanie, iż od Unii Wolności zależy, czy zdoła znaleźć najlepszych partnerów w pozostałych blokach, gdyż tylko ona może rozmawiać zarówno z SLD jak i prawnicą.

Konkret i pragmatyzm, a więc racjonalne programy i rzetelne kompetencje muszą przeważać racje ideologiczne — pisze Michnik w komentarzu do wyników wyborów do rad.

SLD ma 10 razy więcej radnych

Sekretarz Generalny SDRP Jerzy Szmajdzki powiedział podczas poniedziałkowej konferencji prasowej, że według szacunków SLD ugrupowanie to, po wyborach 19 czerwca, 10-krotnie powiększyło liczbę swych radnych. W poprzedniej kadencji było ich 758. Najwięcej mandatów (ponad 50 proc.) SLD uzyskało we Wrocławiu, Sosnowcu i Czeladzi.

Zdaniem Szmajdzkiego, jest to satysfakcjonujący wynik, który wskazuje na to, że SLD jest główną siłą na lewicy. Podkreślił, że wynik oznacza, że społeczeństwo opowiada się za realizowaniem normalnego kalendarza politycznego, bez przyspieszeń. Dodad, że SLD nie zejdzie z drogi dalszej decentralizacji państwa.

Przewodniczący SLD Aleksander Kwaśniewski za nową jakość po wyborach samorządowych uznał większą rolę ugrupowań prawniczych, które stały się częścią sceny politycznej. "To jest element normalności" — dodał.



Z DONIESIEN P. PAP, ELTA

Korea

Kim Ir Sen za szczytem

Prezydent Korei Północnej Kim Ir Sen ma nadzieję, iż do jego spotkania z prezydentem Korei Południowej Kim Jung Samem dojdzie w połowie sierpnia w Phenianie.

Kim Ir Sen przedstawił taką koncepcję szczytu koreańskiego w czasie spotkania w Phenianie z Mutsuko Miki, wdową po byłym premierze Japonii Takeo Miki.

Ruanda

FPR odrzuca interwencję francuską

Ruandyjski Front Patriotyczny (FPR) odrzucił ewentualną zgodę na jakąkolwiek francuską interwencję zbrojną w Ruandzie i zapowiedział przeciwstawienie się jej wszelkimi środkami.

Rzoglósł FPR przytoczyła stanowisko przewodniczącego tego ugrupowania Alexisa Kanyarengwe, który oświadczył, że plany Paryża są "rozmyślnie niebezpieczne, bowiem zmierzają do chronienia zbrojnych sił ruandyjskich".

Według news korespondenta telewizji Sky News, rządzące plemię Hutu wymordowało połowę plemienia Tutsi, czyli ok. miliona ludzi. Francja wyszła gwardię prezydencką i wyposażała armię ruandyjską w broń.

Jemen

Walki o Aden

Artyleria północnojemeńska ostrzeliwała w nocy na wtorek dzielnicę portową i lotnisko w Adenie. Co najmniej 2 osoby zginęły, a 17 zostało rannych.

Mimo ostrzału, samoloty południowojemeńskiej nadal startowały z lotniska do nalołów na stanowiska wojsk północnojemeńskich.

Aden jest pozbawiony wody bieżącej, prąd płynie sporadycznie, brakuje jedzenia, gromadzą się stopy śmieci i odpadków — źródło mnożenia się insektów i gryzoni. Istnieje obawa, że wybuchną epidemie. Władze południowojemeńskie zwróciły się do świata o pomoc humanitarną i położenie kresu wojnie.

Białoruś

Premier szykuje wojsko na wypadek przegranej

Premier szykuje wojsko na wypadek swojej przegranej w wyborach prezydenckich — z oświadczeniem tej treści wystąpił inny kandydat na prezydenta Białorusi Aleksander Łukaszenko — w ostatnim, przydzielonym mu w ramach kampanii, programie telewizyjnym (wybory wyznaczono na czwartek).

Łukaszenko poinformował, że na Białorusi w dniach 19-28 czerwca ogłoszono ćwiczenia wojsk wewnętrznych i powiedział: "Szefowie MSW, bezwarunkowo wierni nie narodowi Białorusi, lecz szefowi rządu, w przewidywaniu wyników wyborów, zdolni są wykorzystywać dowolny pretekst, by postawić wojska w stan pełnej gotowości bojowej, i wykonać wszelkie, nawet sprzeczne z prawem polecenia swych panów, dzierżących władzę".

Po apelu do wyborców, by nie podawali się prowokacji, Aleksander Łukaszenko kontynuował: "Chcę uprzedzić obecnego premiera — nie wolno igrać z ogniem. Pańska gotowość przejścia przez krew może przekształcić się w tragedię kraju. Niech

Bośnia

Nowe walki w Bihaciu i Bośni środkowej

Nowe walki wybuchły w nocy z poniedziałku na wtorek na niektórych frontach wojny domowej w Bośni i Hercegowinie. Oddziały Serbów bośniackich i mużmańskich armii rządowej po raz pierwszy na taką skalę pogwałciły obowiązujący od niespełna 10 dni rozejm.

Gwałtowne walki wybuchły przede wszystkim w okolicach Travnika w Bośni środkowej, gdzie doszło do zażartych pojedynków artyleryjskich. W kilku kontrolowanych przez Mużmałłów wioskach

ciężko rannych zostało co najmniej 6 osób, jak podało radio bośniackie znajdujące się również pod ich kontrolą.

Meldunki o nowych walkach dotarły też z mużmańskiej enklawy Bihacia w Bośni zachodniej. Według tej samej rozgłośni oddziały rządowe starły się tam z milicją miejscową, separatystycznego ruchu mużmańskiego. Milicja miała znowu otrzymać wsparcie artyleryjskie od otaczających enklawę Serbów.

Rosja

W Moskwie rozpoczął się proces generała Wariennikowa

W Moskwie rozpoczął się proces byłego wiceministra obrony ZSRR, generała Walentyna Wariennikowa — jednego z organizatorów i uczestników nieudanego puczu z sierpnia 1991 roku.

Generał Wariennikow jako jedyny z oskarżonych w sprawie sierpniowego puczu nie skorzystał z amnestii, ogłoszonej 23 marca przez Dumę Państwową Rosji i zażądał kontynuacji rozprawy sądowej.

Postępowanie karne przeciwko pozostałym członkom tzw. GKChP (Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego) i innym oskarżonym w sprawie sierpniowego puczu zostało umorzona, a trwający już proces sądowy — zamknięty.

Akt oskarżenia zarzuka Wariennikowowi zdradę stanu w formie spisku w celu przejęcia władzy.

Bliski Wschód

Burmistrz Jerolimy przeciw wizycie Arafata

Pozwolił szefowi Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaserowi Arafatowi modlić się w Jerolimie byłoby "receptą na straszliwą katastrofę" — powiedział burmistrz Jerolimy Jehud Olmert.

Olmert, działacz opozycyjnego prawniczego bloku Likud, powiedział, że jeśli labourystowski rząd Icchaka Rabina zezwoli na wizytę Arafata, szef ONP "zostanie zatrzymany wskutek spontanicznego i dobrowolnego wyrażenia stanowiska przez ludność, jak w każdym społeczeństwie demokratycznym".

Olmert wyraził natomiast gotowość przyjęcia króla Jordani, którego uważa za prawowitego opiekuna świętych miejsc islamu w Jerolimie. Do wojny w 1967 roku Zachodni Brzeg należał, łącznie z Jerolimą wschodnią, do królestwa jordańskiego.

Burmistrz, który uważa, że dni rządu Rabina są policzone, zapowiada, że "gdy Likud powróci do władzy (...) nie poruci ani skrawka Jerolimy pod żadną postacią".

Wariennikow nie uważa się za winnego, uzasadniając swoje zachowanie tym, że bronił radzieckiej konstytucji i starał się nie dopuścić do rozpadu ZSRR.

Izba Wojskowa Sądu Najwyższego Rosji, przed którą toczy się proces, odrzuciła wniosek obrońcy Wariennikowa, adwokata Dmitrija Steinberga o umorzenie sprawy w związku "z brakiem znamion przestępstwa". "To, czy Wariennikow jest winien czy nie, może być ustalone tylko po rozpatrzeniu przez sąd wszystkich materiałów sprawy" — orzekł przewodniczący zespołu sędziowskiego, generał Wiktor Jaśkin.

Oczekuje się, że sąd przesłucha w charakterze świadków m.in. byłego prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa, byłego ministra obrony Dmitrija Jazowa, obecnego wiceministra obrony Borysa Gromowa.

wiać za doprowadzenie narodu do nędzy, za kryzys społeczny, za zrujnowanie gospodarki, za przestępczość i korupcję".

Łukaszenko wezwał też obywateli do powszechnego udziału w wyborach, twierdząc, że każda nie wypełniona osobiste przez wyborcę karta do głosowania zwiększa szansę fałszowania wyników "przez zorganizowaną władzę". Poprosił swoich konkurentów "także zainteresowanych w uczciwych wyborach", by skierowali podobne wezwania do swoich elektoratów, w celu "uniemożliwienia w pełni prawdopodobnej próby zwerywania wyborów".

Rada Wojskowa Wojsk Wewnętrznych MSW Białorusi nazwała "sfabrykowanym, ordynarnym kłamstwem i prowokacją" oświadczenie Aleksandra Łukaszenki.

Rada Wojskowa oskarża też Łukaszenkę o wciąganie wojsk wewnętrznych w gry polityczne i przeciwstawianie ich narodowi. W oświadczeniu Rady nie zdemontowano informacji o ćwiczeniach.

Kalejdoskop aktualności

KOWIENCZYCY WYKUPIĄ DZIAŁKI W CIĄGU 8 LAT

Statystyka wskazuje na to, że w Kownie jest około 28 tys. właścicieli prywatnych posesji. Podania w sprawie wykupu działek w miejskiej służbie regulacji rolnych złożono około 16 tys. mieszkańców, z których 2 tys. stanowią użytkownicy ziemi w sąsiedztwie prywatyzowanych posesji komunalnych.

A. BRAZAUSKAS O PRZYSZŁYM SPOTKANIU Z B. CLINTONEM

Prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas w poniedziałek wysłał list do prezydenta USA Billa Clintona, w którym podziękował za zaproszenie na spotkanie 6 lipca w Rydze. Oficjalne zaproszenie B. Clinton przyjął A. Brazauskasowi w końcu minionego tygodnia.

W Rydze B. Clinton spotka się z prezydentem Republiki Łotewskiej, Litewskiej i Estońskiej. Jednym z głównych tematów spotkania będą problemy ekonomiczne krajów bałtyckich.

SYNOD KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W BIRZACH

W Birzach w niedzielę zakończyły się dwudniowe najwyższe zgromadzenie — synod hierarchii Kościoła Reformowanego.

W zgromadzeniu uczestniczyło około 50 przedstawicieli kościoła z 11 parafii, goście z zagranicy. Na synod przybyli biskup Polskiego Kościoła Reformowanego Zdzisław Tranda, biskup Litewskiego Kościoła Luteranckiego Jonas Kalvinas.

Synod przyjął odczyt do Sejmu w sprawie zwrotu archiwów, ziemi i budynków reformatom.

ŚWIĘTO REKORDÓW W KOWNIE

W sobotę w Kowieńskim Państwowym Teatrze Muzycznym i w jego skwerze agencja reklamowa "Devalta" zorganizowała święto fantazji i pomysłowości "Litewskie rekordy". Zarejestrowano na nim nowe rekordy Litwy. Wśród nich: spódnie o wymiarach 1 m 41 cm długości oraz 8 m 60 cm szerokości, picie o długości 1 m 3 cm, szerokości 60 cm, wysokości 3 cm i wadze 8,2 kg, największe na Litwie słodkie "Mrowisko" — wysokość 2 m 10 cm i obwód 3 m 80 cm, kiskę długości 30 m i wadze 20,9 kg.

Tymi rekordami agencja "Factum" przy Funduszu Kultury Litewskiej uzupełniła trzecią księgę rekordów Litwy.

BUDUJEMY MNIEJ

Jak donosi Departament Statystyki, w okresie od stycznia do maja br. wykonano prac budowlanych na 22 proc. mniej niż w tym okresie w roku ubiegłym.

CO ZROBIMY Z POŻYCZKĄ BANKU ŚWIATOWEGO

Pożyczkę w wysokości 1,9 mln USD, której udzielił Litwie Bank Światowy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zamierza wydać na gmachy dla ambasad w Aima-Acie, Londynie i Tallinnie.

WIZYTA PIOTRA KOŁODZIEJCZYKA

W dniach 4-6 lipca oczekujemy na Litwie ministra obrony RP Piotra Kołodziejczyka. Przewidziane jest spotkanie z ministrami obrony kraju, prezydentem i premierem.

LATO SKAUTÓW

Wczoraj w Wileńskim Domu Nauczyciela odbył się zlot skautów. Radzono, co zrobić, by lato skautów było treściwe, wesole, zdrowe... i niezbyt drogie.

PRZYJEMNOŚĆ ZDROWIA I TANIA

Wiadomo, że zbieranie grzybów — to dla wielu ludzi ogromną przyjemność. Przy tym — tania, bowiem "grzybowe podatki", jak zdecydował Sejmowy Komitet Finansów i Budżetu, wynosić będzie zaledwie 5 procent od wartości zbieranych grzybków. Pytanie tylko, jak wyłapać wszystkich pętających się po lesie zbieraczy?

BY ZDROWIE NAM SŁUŻYŁO

Do Helsinek na II Konferencję Ochrony Zdrowia i Środowiska udała się delegacja litewska na czele z zastępcą ministra zdrowia Romualdasem Sabaliauskasem.

STATYSTYKA TWIERDZI, ŻE MIESZKAŃCY LITWY UFAJĄ LITWII

W końcu kwietnia br. w obrocie było 975,5 mln litów i w ciągu tego miesiąca do obrotu puszczono blisko 33 mln litów. W ciągu czterech pierwszych miesięcy br. przybyło w obrocie 183,2 mln litów.

W cyrkulacji gotówki w kwietniu na Litwie było blisko 1876 mln litów i w ciągu czterech miesięcy liczba ta wzrosła o 100 mln litów.

CZY MITY O "SODRZE" SĄ PRAWDZIWE?

Na temat "Sodry" krążą mity, a wrzawa weszła przez mass media w sprawie budynków "Sodry" oparta jest raczej na emocjach niż trzeźwej ocenie — twierdzi "Sodra". — Prawda, że niektóre budynki "Sodry" rzeczywiście są duże. Ale np. z budynku w Poniewieżu korzystała będąc nie tylko pracownicy ubezpieczeń społecznych, co usłowoano zasugerować telewizjom 14 czerwca w "Panoramie".

TANIEJĄ KREDYTY NA BUDOWĘ DOMÓW MIESZKALNYCH

Od 1 lipca zarząd Litewskiego Państwowego Banku Komercyjnego obniża o 8 do 5 proc. odsetki od pożyczek ulgowych udzielanych na budowę domów mieszkalnych z zasobów kredytowych Litewskiego Funduszu Państwowej Pomocy.

Tyło ulgowego kredytowania budowy i nabywania domów mieszkalnych, mieszkań ustalony został uchwałą rządu Republiki Litewskiej nr 274 z 19 kwietnia 1993 r. W myśl tej uchwały, bezpośrednich operacji w zakresie ulgowych kredytów dokonują placówki bankowe, które z ogólnych i innych źródeł kredytowania, środków ogólnego funduszu pomocy udzielają mieszkańcom ulgowych kredytów na okres do 25 lat na budowę lub zakup domów mieszkalnych, mieszkań. Ustalona w uchwale norma odsetek od kredytów ulgowych nie powinna przekraczać 8 proc. rocznie.

Obecnie w Państwowym Banku Komercyjnym wypłacono tytułem ulgowych kredytów ponad 32 mln litów.

TRZY OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

W rejonie uciafiaskim J. T., będąc w stanie nietrzeźwości palił w kółku papierosa, w wyniku czego najpierw zapalił się kocioł, następnie wybuchła butla z gazem. Spaliła się też żona. Podobny wypadek zdarzył się również w rejonie jonawskim — śmierć tym razem poniósł sam palacz.

CZARNA KRONIKA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje, iż w dniach 17-19 czerwca zdarzyło się 2 zabójstwa, 14 wypadków pobicia, 7 rabunków, 28 czynów chuligańskich, 2 oszustwa, 7 przestępstw seksualnych, 27 napadów, 177 kradzieży mienia osobistego, 56 — mienia państwowego oraz spółek, 1 kradzież w kościele, znaleziono 15 trupów, skradziono 29 środków transportowych, znaleziono 15 osób poszukiwanych, zatrzymano 56 podejrzanych.

EMANYPACJA PO WILEŃSKU

Na rogu ulic Krakowskiej i Daugieliszkiu znana z widzenia grupa chłopców i dziewcząt pobita obywatela V. K., zabrała mu 1100 litów, spodnie oraz buty. Szóstku podejrzanych zatrzymano.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Łucja BRZÓZOWSKA

Uchwała Rządu Republiki Litewskiej

nr 480 z 15 czerwca 1994 r.

O 55 rocznicy powrotu Wileńszczyzny do Litwy

Rząd Republiki Litewskiej informuje, iż 27 października 1994 r. mija 55 rocznica zwrotu Litwy i Wileńszczyzny Litwie. Reżymy okupacyjne pozostawiły w tym kraju wiele dawnych problemów dotyczących oświaty, kultury, gospodarki i in. W celu ich rozstrzygnięcia i z uwagi na specyfikę Wileńszczyzny Rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Zlecić Ministerstwu Kultury oraz Ministerstwu Oświaty i Nauki:

1.1. wspólnie z Departamentem Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej oraz samorządami rejonowymi Litwy Wschodniej opracować program finansowania w roku 1995 budowy państwowych obiektów oświatowych oraz domów mieszkalnych dla nauczycieli w rejonach Litwy Wschodniej zgodnie z założeniami o przygotowaniu programu inwestycji państwowych na lata 1995-1997, wyłuszczeni w załączniku do uchwały nr 79 Rządu Republiki Litewskiej z 4 lutego 1994 r. "O programie inwestycji państwowych na lata 1995-1997" (Dz. U. 1994, nr 11-180);

1.2. wspólnie z Departamentem Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej do 1 lipca 1994 r. przygotować w językach mieszkańców Litwy Wschodniej perspektywiczny program wydania literatury o historycznej przeszłości i dniu dzisiejszym tego regionu;

1.3. zorganizować w Narodowym

Muzeum Historii Państwa Litewskiego i Kultury wystawę poświęconą 55 rocznicy zwrotu Wileńszczyzny Litwie.

2. Zobowiązać Departament Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej:

2.1. wspólnie z Ministerstwem Gospodarki, Ministerstwem Finansów, Ministerstwem Kultury oraz Ministerstwem Oświaty i Nauki, Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Opieki Społecznej i Pracy oraz Instytutem Filozofii, Socjologii i Prawa do 1 marca 1995 r. opracować program rozwoju socjalnego rejonów Litwy Wschodniej na lata 1996-2000 z uwzględnieniem rozwoju sfery socjalnej tych rejonów na przestrzeni lat ostatnich oraz zmian ich bazy materialnej.

Ministerstwo Finansów kształtując budżet państwowy Republiki Litewskiej na rok 1995, ma przewidzieć środki na finansowanie tego programu;

2.2. wspólnie z Ministerstwem Kultury oraz Ministerstwem Oświaty i Nauki jak też Instytutem Filozofii, Socjologii i Prawa do 1 września 1994 r. należy opracować program kształtowania tożsamości etniczno-kulturalnej i narodowej Litwinów, zamieszkałych w krajach sąsiadujących z Litwą;

2.3. wspólnie z Instytutem Historii Litwy, Instytutem Języka Litewskiego oraz Instytutem Filozofii, Socjologii i Prawa przeprowadzić w październiku

1994 r. w Wilnie międzynarodową konferencję naukową "Powrót Wileńszczyzny do Litwy — wynikiem walki narodowej Litwinów".

3. Zobowiązać Ministerstwo Łączności i Informacji do zorganizowania 27 października 1994 r. stemplowania na Wileńskim Poczcie Głównym okazjonalnych kopert, z okazji 55 rocznicy powrotu Wileńszczyzny do Litwy.

4. Zarządy rejonów ignalińskiego, solewieńskiego, święciańskiego, trockiego, orańskiego i wileńskiego mają zorganizować imprezy kulturalne, poświęcone 55 rocznicy powrotu Wileńszczyzny do Litwy.

5. Powołać następującą komisję do zorganizowania imprez z okazji 55 rocznicy zwrotu Wileńszczyzny Litwie:

A. Švelnas — dyrektor Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej (przewodniczący komisji);

V. Bagdonavičius — dyrektor Instytutu Filozofii, Socjologii i Prawa;

V. Balčūnas — wiceminister kultury i oświaty;

M. Barkauskaitė — wiceminister kultury i oświaty;

K. Garša — przewodniczący towarzystwa "Vilniaja";

V. Kamaitis — wicemin. m. Wilna;

B. Kulmūtė — dyrektor Narodowego Muzeum Historii Państwa Litewskiego i Kultury;

J. Marcinkevičius — akademik, pisarz;

A. Tyla — dyrektor Instytutu Historii Litwy;

Z. Zinkevičius — akademik, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Premier

Adolfas ŠLEŽEVIČIUS

Minister kultury

Dainius TRINKŪNAS

REPLIKA

Nie kijem, to pałką...

Niejednokrotnie "Kurier Wileński" pisał o konieczności zmiany napisu na kamieniu nagrobnym ofiar mordu w czasie wojny w Gliniszczach. Nareszcie sprawę tę niby załatwiono. W przededniu 50 rocznicy zamordowania przez oddział policji litewskiej — 20 czerwca 1944 r. — około 40 miejscowych mieszkańców (dokładnie można o tym przeczytać w nr 119 "K.W." z dn. 18 czerwca br.) w miejscu Ich wiecznego spoczynku została zmieniona stara tablica z napisem po rosyjsku: "Zdieł pochoronieny żertwy fašyżma rastrieliannye 20 júnia 1944 g. 38 czelowiek". Z inicjatywy gminy podbrzeskiej zamiast niej umieszczono nową z napisami po litewsku: "Zuvsiems Antro Pasaulinio Karo Metais" (w przetłumaczeniu na polski: "Poległym podczas Drugiej Wojny Światowej") i po polsku: "Ofiary Drugiej Wojny Światowej". I więcej nic. Ani słowa o tym — ile osób, kogo i kiedy zamordowano, kto był sprawcą mordu. Czyli cała prawda — świadomie czy nieświadomie — ukryto jeszcze głębiej niż w czasach radzieckich.

Zmiana tablicy nastąpiła bez urzędowej oprawy, po cichu, w wąskim gronie, nawet bez zaproszenia mieszkańców Gliniszcz, nie mówiąc już o prasie. To samo się działo w dniu rocznicy — 20 czerwca. Co prawda, na krzyżu został zawieszony wianek z biało-czerwoną wstęgą, przy nagrobku złożono kwiaty.

W ogóle zadziwiająca jest obojętność władz i społeczności rejonu wileńskiego do 50 rocznicy tamtych tragicznych wydarzeń.

Chcemy wierzyć, że gmina podbrzeska miała dobre intencje, uczciła też datę tak jak potrafiła.

Zamierzamy jeszcze umieścić tablicę z nazwiskami pomordowanych — powiedział podczas wyjaśnienia tej sprawy starosta gminy pan Henryk Gierulski.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie, że zostanie też naprawiony błąd w polskim napisie, zamiast — Ofiary, będzie — Ofiarom, że znajdzie się również



leńskiego do 50 rocznicy tamtych tragicznych wydarzeń.

Chcemy wierzyć, że gmina podbrzeska miała dobre intencje, uczciła też datę tak jak potrafiła.

Zamierzamy jeszcze umieścić tablicę z nazwiskami pomordowanych — powiedział podczas wyjaśnienia tej sprawy starosta gminy pan Henryk Gierulski.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie, że zostanie też naprawiony błąd w polskim napisie, zamiast — Ofiary, będzie — Ofiarom, że znajdzie się również

pelna informacja o tej zbrodni zgodnie z prawdą historyczną. Czy gmina podbrzeska sama temu poddała? A przecież najwyższy czas w niepodległej Litwie upamiętnić to miejsce męczeńskiej śmierci około 40 mieszkańców Wileńszczyzny nie tylko zgodną z prawdą historyczną tablicą pamiątkową, lecz i wystawiając pomnik ofiarom mordu.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIU: tak wygląda nowa tablica.

Fot. Tadeusz Ważniwicz



Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,98	4,05	2,40	2,49	0,18	0,21
„Vilniaus bankas”	3,96	4,02	2,43	2,50	0,15	0,25
„Aurabankas”	3,98	4,02	2,44	2,50	0,17	0,21
„Hermis”	3,99	4,02	2,42	2,49	0,19	0,20
„Senamiesčio bankas”	4,00	4,00	2,44	2,49	0,18	0,21
	(-0,25%)	(+0,75%)				
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas”	4,00	4,00	2,44	2,49	-	-
	(-0,25%)	(+1,00%)				

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup		sprzedaż	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
Frank francuski	4017	4181		
Marka niemiecka	13730	14290		
Dolar amerykański	22028	22928		
Funt brytyjski	33864	35246		
Frank szwajcarski	16345	17013		

Co oczekuje szkołą polską na Litwie

Dwie racje

4 czerwca opublikowana została w naszym dzienniku uchwała Rządu Republiki Litewskiej nr 404 z dnia 24 maja 1994 r. Dokument ten, podpisany przez premiera Adolfa Szeļevičiusa oraz ministra (ówczesnego) kultury i oświaty Dainiusa Trinkūnasa, nosi tytuł "O programie przygotowania pedagogicznego dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych do roku 2000 i środkach realizacji tego programu w latach 1994-1995".

Dokument ten zastępuje na wnikliwą uwagę po pierwsze dlatego, że jest ważny i potrzebny, po drugie dlatego, że bezpośrednio nas dotyczy, a po trzecie — niektóre jego założenia wywołują nasz — czyli polskiej mniejszości narodowej — głęboki niepokój i są po prostu nie do przyjęcia.

Byłoby rzeczą niesłuszną nie dostrzec troski, jaką wykazała komisja podczas pracy nad tym programem o stan szkolnictwa mniejszości narodowych. Z pewnością i troski tej, i zyczliwości nie zabrakło. Zabrakło jednak kontaktu z tymi mniejszościami i wysłuchania ich racji.

W ubiegły czwartek, 16 czerwca pedagogzy i oświatowcy jednej z tych mniejszości, dla których powyższy dokument został opracowany, mieli możność wypowiedzieć swe uwagi, racje, problemy na rozszerzonym posiedzeniu Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych, Konsula Generalnego RP, pracowników wydziałów oświaty.

Dziś przedstawiamy naszym czytelnikom relację z tego spotkania. Sądzimy, że relacji tych będzie więcej, bowiem na spotkaniu byli dziennikarze z kilku pism, w tym również z "Dialogu".

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej Józef Kwiatkowski, zgajając spotkanie podkreślił wagę tego dokumentu, jego aktualność i potrzebę. Jednocześnie stwierdził, że budzi on pewne zastrzeżenia i wymaga komentarzy. Jest też, niestety, w wielu wypadkach deklaratoryjny. Reprezentująca Ministerstwo Oświaty i Nauki kierownik działu przygotowania i podnoszenia kwalifikacji pedagogów Nijolė Kudabienė komentując tę uchwałę nieco dłużej zatrzymała się na punkcie 12, który wzbudził najwięcej sprzeciwów. Głosi on: "Pedagogzy wychowania przedszkolnego i nauczyciele szkół początkowych kształcenia są w szkołach pomaturalnych i wyższych w języku ojczystym". O tym, że nauczyciele klas V-XII mają być szkoleni w języku litewskim, w uchwałę dyskretnie się przemilcza, jednak z powyższego

zdania właśnie tak należy to rozumieć. W ten właśnie sposób skomentowała to pani Nijolė Kudabienė. Według pani Kudabienė decyzja ta jest całkowicie słuszna. Chodzi bowiem o to, by nauczyciel po ukończeniu studiów mógł korzystać z bogatej literatury metodycznej w języku litewskim, mógł aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, poza tym będzie też mógł pracować w litewskiej szkole. Terminologię polską nauczyciele poznają dodatkowo. Może Uniwersytet Pedagogiczny pomyśli, skąd znaleźć specjalistów, którzy by nauczyl nauczyciela mającego pracować w szkole polskiej terminów polskich. Jednakże na pytanie dyrektora szk. im. A. Mickiewicza Cz. Dawidowicza, co będzie, jeśli WUP nie znajdzie takiej możliwości, usłyszeliśmy odpowiedź: że tak się może zdarzyć i ministerstwo nie może do niczego zmusić żadnej uczelni, bo jak wiadomo, mają one autonomię. Z pewnością jednak w jakiś inny sposób da się to załatwić, być może na kursach w Polsce. Przedstawiciel Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych Severinas Vaitiekus zwrócił uwagę, że nie jest tak źle. W dokumencie bowiem jest punkt o kulturze mowy nauczyciela.

Tak. Ale tam się mówi, iż podczas atestacji należy tę kulturę mowy oceniać. Skąd się ma jednak wziąć kultura języka polskiego u nauczyciela, który studia ukończył w języku litewskim? Doskonale przecież wiemy, jak bardzo składnia litewska różni się od polskiej (fonetyka zresztą również). Ludzie, którzy ukończyli polskie szkoły oraz studia litewskie, z reguły źle lub bardzo źle mówią po polsku. Nieco dziwnie też zabrzmiały słowa o czytaniu literatury metodycznej w języku litewskim. Więc to jest głównie zadanie nauczyciela? To, a nie uczenie dzieci?

Temat ten wywołał bodaj największe zainteresowanie. Oto niektóre wypowiedzi.

Posel na Sejm Jan Mincewicz: — Dziwnie zabrzmiały słowa o kulturze języka ojczystego. Skąd kształcony po litewsku nauczyciel ją weźmie? Kto go jej nauczy? Niestety, kończąca szkoły młodzież nie ma jej. Jeśli chodzi o dobre opanowanie języka litewskiego, nikt przeciwko temu nie oponuje. Chcemy, żeby tak było. Zresztą już od tego roku szkolnego ma być wprowadzone nauczanie w szkołach nielitewskich jednego lub kilku przedmiotów w języku państwowym. Więc chyba tę literaturę metodyczną przyszli nauczyciele będą mogli czytać po litewsku?

Prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków na Litwie prof. Romuald Brazis:

— Stuchając dyskusji na temat tego programu myślę o tym, jak bardzo Litwa dążyła do niepodległości, do ugruntowania własnej kultury. Wszyscy Litwini tego chcieli i chcą. I mają rację. My też mamy rację. Problem w tym, że nasze racje są różne. Bywa tak, że ktoś długo będący w niewoli, kiedy się wyrwie na swobodę, to pędzi przed siebie, nie zważając na to, że po drodze depcze cudze kwiaty.

Znamy trudną sytuację materialną Litwy, ale przecież wiele można zrobić o własnych siłach, nie wymagając pieniędzy państwowych. Już teraz można by było zorganizować dokształcanie nauczycieli. Oczekujemy aktów dobrej woli.

Czesław Mickiewicz (Departament Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych):

— Nauczyciel powinien znać dobrze język, w którym wyklada, dlatego naukę tego zawodu ma pobierać w języku ojczystym czy to w uczelni wyższej, czy w szkołach pomaturalnych. Niekoniecznie mieć stopień magistra. Stopień bakalarski w zawodzie nauczycielskim jest w wielu krajach rozpowszechniony. Uważam, że rozproszone — to znaczy w wielu uczelniach — kształcenie specjalistów dla szkół polskich jest mniej efektywne niż gdyby to robić w sposób scentralizowany. Najlepiej by było w jakiejś postaci odrodzić instytut nauczycielski, czy też założyć inną szkołę pomaturalną

dla nauczycieli szkół polskich. Trzeba pomyśleć, jak to zrobić. Forma nie jest ważna, lecz treść. Ostatnio zwiedzałem niektóre szkoły rejonu wileńskiego i jeszcze raz się przekonałem, że sytuacja z kadrami pedagogicznymi jest bardzo ostra.

Konsul Generalny RP Dobiesław Rzemieniecki:

Państwo Polskie pomaga szkolnictwu polskiemu na Litwie w różny sposób. Na temat powyższego dokumentu miałem szereg rozmów i spotkań. W wielu punktach zgadzamy się. Nie zgadzamy się jednak w tym, w jakim języku mają się kształcić nauczyciele. Narzędziem pracy nauczyciela jest język. Posługiwać się tym narzędziem powinien on w sposób doskonały. Ponieważ są w tej kwestii duże trudności, możemy pomóc w rozstrzygnięciu wielu problemów. Chcemy i możemy pomóc poprzez kursy w Polsce, częściowe studia semestrowe, sprowadzanie wykładowców z Polski. Mam nadzieję, że w ramach porozumienia między ministerstwami będziemy aktywnie współpracować. Notabene traktat polsko-litewski o przyjaźni i współpracy gwarantuje pobieranie nauki w języku ojczystym. Bardzo bym prosił o przygotowanie ścisłego programu — ile wykładowców trzeba, ilu studentów chcecie wyśląć na studia do Polski.

Prodiakan Wydziału Sławistyki WUP Maria Niedźwiecka:

— Mamy tu bez przesady pełen pokój problemów. I mamy też dwie racje. Jedna: na polonistycy wszystkie przedmioty powinny być wykładane w języku ojczystym. Ale w praktyce są to tylko pobożne życzenia. Jeśli chodzi o znajomość języka litewskiego, to wszyscy nasi studenci zniają go, niektórzy wręcz znakomicie.

Jeżeli przyszli nauczyciele będą się uczyli po litewsku, kto ich nauczy po polsku? Jak będą mogli wykladać? Bo ta znajomość, którą wynoszą ze szkoły i z domu, jest niewystarczająca.

Mamy też poważny problem z lituanistami, których, jak wiemy, brak w szkołach. Połowa grupy na polonistycy chciała mieć jako drugą specjalność właśnie litewski (dużo też było chętnych na obcy). No i nic z tego. Na uczelni zabrakło lituanisty, który by ich uczył.

Ryszard Kuźma (SNP): — Popieram propozycję p. Mickiewicza o stworzeniu szkoły pomaturalnej w języku polskim. Stowarzyszenie Naukowców Polaków może służyć wydatną pomocą, jeśli chodzi o wykładowców. Mamy 66 naukowców z różnych dziedzin z tytułami.

Teresa Sokółowska (PMSZ): — Być może należałoby wrócić do tego, co mieliśmy — instytutu nauczycielskiego. Uważam jednak, że należy to zrobić drogą rządową. Kształcenie nauczycieli nie w tym języku, w jakim będą uczyć dzieci — to nonsens.

Niestety, tam, gdzie się zdarzają jakies dwie racje, racja większego, silniejszego zawsze bierze górę. Myślę, że podczas przyjmowania tej uchwały nie było przedstawicieli drugiej, tej mniejszej strony.

Severinas Vaitiekus (Departament Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych):

— Przecież do polskiej szkoły idą się uczyć Polacy. Powinni znać język polski. Poza tym specjalistów mogą kształcić również organizacje społeczne. Te myśli, między innymi, popierała frakcja ZPL. Była tu mowa o tym, że Polacy, tak jak i wszyscy, płacą podatki, a na mniejszości pieniędzy z tych podatków idzie mniej. Trudno jest policzyć, ile idzie na mniejszości. Litwa nikomu nie jest nic dłużna. Pamiętamy też, że wydatki na jednego ucznia w szkołach mniejszości narodowych są wyższe...

Podczas spotkania poruszono także wachlarz problemów, które w jednakowym stopniu dotyczą wszystkich szkół na Litwie, nie tylko polskich. A takim problem nr 1 jest przede wszystkim brak nauczycieli, ich odpływ ze szkół z powodu niskiego uposażenia. Jednakże, jak słusznie zauważył J. Mincewicz, problem ten szczególnie jest bolesny dla szkół polskich, bowiem już od kilkudziesięciu lat nauczycieli wielu specjalności nikt nie kształcił. W szkołach wykładają emeryci lub niespecjaliści. Rozmowa była więc poważna i rzeczowa. Prawda, tę naładowaną problemami atmosferę próbowała nieco rozładować pani Angelė Našilionienė z wileńskiego wydziału oświaty, prowadząc ciągłą i dość głośną konwersację z sąsiadami. No, ale zamiast wzdętności ludzie mieli do niej pretensje, że przeszkadza im słuchać.

Wydaje się, że podczas tego spotkania padło wiele konkretnych, rzeczowych propozycji. Totż z pewnym zdziwieniem przyjąłm stwierdzenie pani N. Kudabienė, że nikt niczego rzeczowego, co by ona mogła przekazać w ministerstwo swoim zwierzchnikom, nie powiedział. Mnie się rozmowa wydała bardzo rzeczowa. Czyżby jednak te dwie racje były aż tak różne?

tułcia BRZOZOWSKA

Zarząd Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich podjął następującą uchwałę:

1. PMSL w zasadzie popiera Uchwałę rządu RL nr 404 z 24 maja 1994 r. "O programie przygotowania pedagogów dla placówek wychowawczych mniejszości narodowych do roku 2000 i środkach realizacji tego programu w latach 1994-1995" i deklaruje swój udział w jej realizacji.
2. Zgłasza swoje uczestnictwo w kompletowaniu grup kształcących nauczycieli do szkół z polskim językiem nauczania na uczelnie wyższe i pomaturalne na Litwie.
3. Polska Macierz Szkolna zleca prezesom Ką PMSL ukierunkowanie abiturientów na studia na

1. Uniwersytecie Pedagogicznym i w Pomaturalnej Szkole Pedagogicznej.
2. Akcentuje konieczność kształcenia nauczycieli w języku ojczystym. Zwraca się do Ministerstwa Oświaty i Nauki Litwy i Rządu RL o stworzenie warunków przygotowania pedagogów dla placówek wychowawczych z polskim językiem nauczania na uczelniach państwowych w języku ojczystym.
3. Proponuje Ministerstwu Oświaty i Nauki Litwy program przekwalifikowania i dokształcania nauczycieli (w szczególności klas początkowych) i sposoby jego wykonania.

"Cykl zerowy" pierwszej spółdzielni chłopskiej

Kiedy robi się wykop, zakłada fundamenty i wszystkich stron w rowach układa się rury i kable, to nikt, prócz tych, którzy są obeznani z projektem, nie może sądzić o wyglądzie przyszłego budynku. Pierwsza spółdzielnia chłopska utworzona w rejonie trockim w końcu roku ubiegłego, właśnie przeżywa taki cykl swej działalności.

Ze współuczestnictwem obserwowaliśmy jej niepowodzenie na początku: lokal, w którym spółdzielcy zamierzają uruchomić własny sklep, "przejeli" bardziej zasobni w gotówkę konkurenci. Jakże zaś pieniądze mogą mieć chłopcy? Jednakże członkowie spółdzielni nie upadli na duchu. W opracowanych przez nich planach dotyczących przetwórstwa i zbytu produkcji gospodarstw chłopskich, najszabsza propozycja jest sprawa kapitału początkowego. Nie należy do łatwych znalezienie źródła kredytu na dostępnych warunkach. Ale, jak się zdaje, sprawy potoczyły się

pomyślnie: takim źródłem stał się jeden z miejscowych przedsiębiorców. W końcu maja członkowie spółdzielni oraz ich sponsor udali się do rejonu orańskiego, gdzie pomyślnie działa kilka niewielkich zakładów przetwórstwa mięsa i mleka. A oto już zarejestrowana nowa zamknięta spółka akcyjna z kapitałem, który pozwolił wydzierżawić w Wilnie pomieszczenie magazynowe i 4 kioski. Naturalnie, nie rozgłasza się tego, ile akcji w niej należy do spółdzielni, ile zaś do sponsora. Ale podział zysków nastąpi nie tak prędko, a najważniejsze — sprawa ruszyła z martwego punktu.

Doradca na rejon trocki Litewskiej Słdby Doradztwa Rolniczego V. Kasparavičius jest przewidziany, że ani hałaśliwe protesty, ani strajki rolników nie pomogą w zachwianiu pozycji monopoli w sprawie zakupu, przetwórstwa i sprzedaży plodów rolnych. Od najmłodszych lat słyszyny skargi,

że ceny skupu litra mleka są niższe niż cena szklanki piwa lub lemoniady. Obecnie kombinaty za litr mleka płać 24 centy, lecz w krótkie zamierzają obniżyć do 17 centów — oto odpowiedź monopolisty na żądania chłopów. Wiesz przestaje wierzyć, że państwo może obronić interesy swych mieszkańców. Dobitnie wykazały to niedawne wybory w Koszdarach, w których uczestniczył nie co trzeci lub piąty wyborca, lecz zaledwie co dwudziesty piąty! Niezależnie od tego, co niektórzy politycy mówią o "intrygach partyjnych", które uniemożliwiły te wybory, chodzi tu nie o partie, ale o rozczarowanych mieszkańców. Więc poprzez spółdzielnię chłop próbuje osiągnąć bezpośredni kontakt z odbiorcą swej produkcji, omijając pośredników, których polityka sprawia, że pola nie są obsiane, a obory — puste.

Budzi optymizm również to, że posiadacze kapitału zaczynają już dostrzegać perspektywę inwestowania w spółdzielnie rolnicze. Dobitnym tego przykładem jest precedens w Trokach.

Jurij SOBLES



Samolot na rejsy czarterowe

W sobotę po 12-godzinnej podróży z USA do Litwy wyładował przeznaczony do specjalnych zamówień samolot "Jetstar-731", podaje ELTA. Samolot kosztował 2 mln 289 tys. litów. Przeznaczony zostanie do rejsów czarterowych. Dwa miliony zapłacono z budżetu państwowego, pozostałą część wpłaciły "Lietuvos Avialinijos". Kierownictwo spółki lotniczej spodziewa się, iż połowę rejsów zamówią prezydent i członkowie rządu, a drugą połowę — przedsiębiorcy.

Fot. W. Gutiewicz (ELTA)

UltraMaryna

"Kurier Wileński" - dla pań i panienek

Słój z prezerwatywami

Prawie 50 proc. amerykańskich 17-nastoletek jest aktywnych seksualnie. Aby zapobiec niepożądanym ciążom uczennice, już 400 szkół w USA zorganizowało własne ośrodki planowania rodziny. Prowadzi się tam wykłady o współżyciu płciowym i za darmo rozdaje środki antykoncepcyjne.

Pani dyrektor jednego z liceów w Aleksandrii wita gości słojem kolorowych prezerwatyw w biurku. — Po co owiać w bawelnę — stwierdza krótko i od razu przechodzi do burzy hormonów na szkolnym korytarzu i specjalnego programu wychowania seksualnego, który zapewnił jej liceum rekordowo niski procent ciężarnych nastolatek.

Od czasu, kiedy dyrektor Alicja Parker robiła maturę, dużo się zmieniło w Ameryce. W początkach lat 70 — u szczytu rewolucji seksualnej 30 proc. 17-latek regularnie współżyło seksualnie. Dziś po doświadczeniach "moralnej odnowy" Busha i Reagana, w liceum w Aleksandrii 50 proc. dziewcząt jest aktywnych seksualnie. Wśród 15-latek dziewictwa dochowuje jeszcze 68 proc. uczennice. — To jest średnia krajowa i nie ma co się dziwić — pani Parker rozmawia otwarcie, tak jak rozmawia ze swymi uczniami. — Każdy może tu wejść i sięgnąć ręką do słoja.

Na poważnie i dla zabawy

Najwięcej przychodzi dziewcząt. Krepują się brać prezerwatywy ze słojów ustawionych przy wejściu z szatni. Wola dyskretnie — w dyrektorskim gabinecie. — Chłopakom wszystko jedno — to jeszcze dla nich zabawa.

Na poważnie czy dla zabawy, antykoncepcja przestała być problemem w szkole pani Parker. Nastolatki bez większych problemów mogły otrzymać darmowe pastylki i nawet kobiece prezerwatywy — ostatni krzyk mody w przyszłolnym ośrodku planowania rodziny.

400 szkół w Stanach Zjednoczonych dysponuje własnymi ośrodkami planowania rodziny i słojami z kolorowymi prezerwatywami. Ale tylko w 5 szkołach program okazał się równie skuteczny co w Aleksandrii. 80 proc. dziewcząt aktywnych seksualnie korzystała tu ze środków antykoncepcyjnych. Średnia krajowa dla innych szkół państwowych wynosi 60 proc. W wypadku dojrzałych Amerykanek — nie przekracza 30 proc.

Dzieci, które mają dzieci

— W tym roku mamy jedną ciążę, ale w zeszłym roku i rok wcześniej, nie było ani jednej — pani Parker dumnie wspiera się o słój i za chwilę dodaje: — Samymi prezerwatywami nie zasłużymy daleko.

Kluczem do sukcesu jest unikalny program Świadomej Inicjacji Seksualnej. Raz w miesiącu szkoła organizuje wykłady prowadzone przez nastolatów-rodziców. Żaden nauczyciel czy psycholog nie potrafiłby uświadomić naszym dzieciom konsekwencji współżycia seksualnego, tak jak to uświadamiają im ich rówieśnicy. Wystarczy chwilę posłuchać złamanych życiorysów dzieci, które mają dzieci.

Jeden z takich wykładów właśnie się zaczyna. Siadamy w ławkach pod ścianą. W klasie 21 rozkrzyżowanych 15-latków. Czarnych i białych. Dziś zajęcia poprowadzi 16-letnia Tracy, samotna matka półrocznej Julie. Puszcza w obieg plik zdjęć. Po kolei — tak wyglądam zanim go poznałam ... tu jestem w siódmym miesiącu ... to moja ciotka — chodziła ze mną na zajęcia przedporodowe ... to jest zaraz po porodzie ... tu uczymy się karmić.

Byłam dobra z chemii

Mówi szybko, nerwowo, dużo się uśmiecha i często odgarnia włosy. — Długo nie mogłam się zdecydować na ten wykład, ale jeżeli pomoże kóremuś z was... Ktoś pyta o poród. — To nie jest najgorszy ból. To nie w porównaniu z uczuciem, kiedy zwierzysz się w tajemnicę najlepszej koleżance, a następnego dnia wszyscy w szkole pokazują plecami, że jesteś w ciąży ... kiedy matka z ojcem krzyczą i posturuczają ... kiedy chcą żebyś za niego wyszła, albo oskarżyła go o gwałt ... kiedy musisz się wyprowadzić do ciotki.

Ciotka pracuje i nie ma czasu zajmować się dzieckiem. — A on? — pytanie z sali. Chwila ciszy. Tracy dąwi tży: — Powiedział, że to nie może być jego, że spałam ze wszystkimi po kolei na każdej prywatce. Znowu cisza. Ktoś podaje chusteczkę higieniczną. — Widział, że to był mój pierwszy raz, ale nikt mi już nie wierzy — to ja jestem w ciąży a nie on.

Wysoki blondyn z końca sali usiłuje dociec prawdy: — Czy ci wcześniej obiecywał, że zajmie się dzieckiem? Kto jego podrywał? Smukła Mu-



Za zamkniętymi drzwiami

rynka obok nas w ławce wyręcza Tracy: — ... wy wszyscy jesteście tacy sami. Pierwsze co robicie, to nas winicie. Ty idioto... To jest jedna z tych rzadkich okazji, kiedy psycholog interweniuje i stara się sprowadzić rozmowę na życiowe doświadczenia Tracy. Ale Tracy boi się mówić o planach na przyszłość. Na razie musi pilnować dziecka i gotuje ciotce obiady. Chciałaby iść na studia — dodaje ciszej: — Byłam dobra z chemii.

Czego jej najbardziej brakuje? Cięża ... i znowu chusteczka ... Nikt już nie pyta, jakby postępowała teraz, w milczeniu wysłuchują tylko o pięknie macierzyństwa. Jak bardzo kocha swoją małą Julie. Jak nigdy w życiu by jej nie porzuciła. Pulchna brunetka chciałaby jeszcze wiedzieć, w jakim szpitalu najlepiej rodzić. Pani dyrektor spogląda na nią niespokojnie.

Najlepszy środek antykoncepcyjny

— Lepiej jeżeli zostawimy ich teraz samych — szepcze mi do ucha pani dyrektor. Psycholog wychodzi z nami na korytarz. Nie ma dużo czasu, zaraz będzie prowadził drugą część sesji — będzie starał się usystematyzować opowieść i doświadczenia Tracy. — Wiesz o co najczęściej pytają? Dzielczyńny o to, jak powiedzieć nie, i nie obrazić uczuć chłopca. A chłopcy — o środki antykoncepcyjne. Czasem psycholog musi też pomagać gościom.

Nastoletni rodzice nie zawsze mogą sobie poradzić z intymnymi i większymi brutalnymi pytaniami klasy. — W marcu mieliśmy 17-letniego ojca z Baltimore. Przyjeżdż już był na studia, ale musiał przyznać i iść do pracy w sklepie. Taki wesolek — śmiał się i mówił, że podoba mu się nowe życie w rodzinie. Klasa zaczęła naciiskać — popłakał się jak dziecko.

Pani Parker uśmiecha się dobytliwie i nauczycielskim głosem nie znoszącym sprzeciwu oznajmia: — Wierz mi, nie ma lepszych środków antykoncepcyjnych niż świadomość konsekwencji.

Tomasz WRÓBLEWSKI
(Życie Warszawy)

Czemu kobiety wolą brodaczy?

Płeć brzydka od niepamiętnych czasów walczy przeciwko zarostowi na twarzy. Znałe są np. specjalne noże z krzemienia stosowane do tego celu. Na początku XX wieku, mianowicie w 1904 roku do użytku wchodzi maszynki do golenia — wynalazek Amerykanina szwedzkiego pochodzenia Kinga Gillette oraz utalentowanego inżyniera Nickersona.

Wkrótce rozpoczęły się wycięgi elektrycznych golarek z maszynkami do golenia. W pierwszych zwiększa się ilość noży, stają się one "pływającymi", ci zaś, którzy produkują żyłki, stosują nowe rodzaje stali. Pojawiają się maszynki ze zmieniającymi się głowkami, w których są już dwie żyłki: jedna goli, druga natomiast jak gdyby podczytywa, to, co zostało po pierwej. Ponad 500 mln mężczyzn stosuje obecnie właśnie takie maszynki.

Kilka porad dla goliących się. Przed goleniem elektryczną golarką zaleca się przecieranie twarzy płynem stosowanym po goleniu. Gdy go nie ma, można zastosować wodkę z gliceryną: na 1/4 szklanki — 1 łyżeczka. Po goleniu stosuje się specjalny krem.

Wielkość brody powinna być proporcjonalna do wzrostu. Niszc mężczyźni nie powinni jej mieć. Ewentualnie broda ma być krótka. Wysokim mężczyznom wskazane jest bycie owłosionym.

Broda u brunetów musi być nieco krótsza niż u blondynów. Kto ma bardzo jasne włosy, musiałby mieć szeroka brodę. Przy okrągłej twarzy zalecana jest broda okrągła lub łowadratowa. To dotyczy również pociągłej twarzy.

Co do włosów — również kilka założeń. Do długiego, niewysokiego nosa pasują długie, wąskie, krótko strzyżone włosy. Duży wysoki nos toleruje okazywane włosy. Mając pulchne wargi, włosy należy w dołu podstrzygać. Jeżeli odległość między nosem a górną wargą jest duża — zapuszczanie włosy "wymyślnie".

Czy kobiety wolą mężczyzn z zarostem czy bez? Z zarostem. Podkreśla on przynależność do płci. Odorologowie stwierdzają, że włosy i broda zatrzymują fizjologicznie aktywne substancje i perfumy. Te pierwsze pomagają mężczyźnie: nie tylko dodat-



Brodacz
(Nazwisko znane redakcji)

Nasze propozycje

- Antykoncepcja w szkole
- Najstojniejsza kobieta świata
- Kwiaty w naszym życiu
- Stołeczka do małego mieszkania
- Ewelina proponuje
- Test-zabawa na lato



Amerykańska ikona



W końcu maja zmarła na raka jedna z najsłynniejszych kobiet naszych czasów Jacqueline z domu Bouvier, z pierwszego męża Kennedy, z drugiego Onassis. Amerykanie od ponad trzydziestu lat nie przestawali interesować się Jackie. Jak powiedział na jej pogrzebie były prezydent Reagan, była kobietą, która wniosła na nibywałą wysokość stanowisko żony prezydenta USA, zrobiła więcej dla swego kraju, niż niejedną żonę stanu.

Urodziła się w rodzinie może nie bogatej, ale na pewno zamożnej. Państwo Bouvier mieli dwie córki, Jackie i młodszą o dwa lata Lee. Ich małżeństwo jednak się rozpadło. W kilka lat po rozwodzie pani Bouvier wyszła za mąż za najętnego, przystojnego, wybitnego prawnika Hugh Auchinclossa, który nie żałował ani żonie, ani jej córkom niczego, mimo że sam miał troje własnych dzieci z poprzedniego małżeństwa.

Jackie została posłana na najdroższej uczelni dla dziewcząt Vassar College, gdzie studiowała literaturę, nauki polityczne i języki. Jeszcze przed ukończeniem studiów ojczym zafundował jej roczny pobyt w Paryżu. Tam doskonaliła język. Tam też zaczęła pasjonować się modą. Zwiedzała pilnie muzea, zabytki, ale z równym zainteresowaniem chodziła do eleganckich sklepów i wydawała wszystkie pieniądze na stroje. Mieszkała skromnie, jadła mało, ale poznawała ludzi i trochę podróżowała po Francji. Nabrała tak zwanej ogłady. Zdobyla również opinię eleganckiej, inteligentnej, raczej małomówniej dziewczyny, obdarzonej subtelnyim poczuciem humoru.

Po powrocie do USA, Jackie postanowiła rozpocząć pracę zawodową. Najbardziej pociągają ją dziennikarstwo. Dzięki stosunkom rodzinnym dostała się do waszyngtońskiego dziennika "Times-Herald", gdzie powierzono jej zadanie fotografowania znanych i przynajmniej osób i przeprowadzania z nimi wywiadów na aktualne tematy. Efiety były średnie, podobno z powodu braku przebojowości.

Nadszedł rok 1951. Jackie skończyła 22 lata. Doszła do wniosku, że

czas na małżeństwo i założenie rodziny. Wprawdzie kręciło się wokół niej mnóstwo młodych ludzi, ale idealnego kandydata na męża jakoś znaleźć nie mogła. Aż któregoś wieczoru, na małej kolacji dla niewielu osób, znalazła się przy stole obok młodego senatora, Johna Fitzgeralda Kennedy'ego.

Tomu napisano o ich narzeczeństwie, pierwszych latach małżeństwa, dzieciach, jego licznych zdradach i jej fascynacji bogactwem, strojami, antykami.

Rok 1959, kampania prezydencka, zakończona zdobyciem Białego Domu. John przemierzał Amerykę wzdłuż i wszerz. Cierpiał na ból kręgosłupa uszkodzonego w czasie wojny, ale to nie przeszkadzało mu w prowadzeniu niezwykle aktywnego życia erotycznego. W czasie pobytu w Kalifornii John poznał Marilyn Monroe. Właśnie rozwidła się z Arthurem Millerem i liżala rany po krótkim romansie z Yvesem Montandem, którego nie udało się jej nakłonić do rozwodu z Simone Signoret. Wiadomości o romansie dochodziły do Jackie, która była w tym czasie w ciąży. Schroniła się w posiadłości Kennedy'ch w Hygnis Port, niedaleko Bostonu i udawała przed bliskimi, że o niczym nie wie. Czy tak kochała Johna? Kto to może wiedzieć.

Skoro pan prezydent nie mógł zrezygnować ze swych miłosnych związków z różnymi romansówkami, Jackie postanowiła znaleźć sobie odskocznik, która srebro przemieniła się w prawdziwą pasję.

Po obejrzeniu nowej rezydencji orzekła, że jest urządzona jak porządny motel. Przemiebuje ją całkowicie i to wyłącznie amerykańskimi antykami, ozdobi amerykańskim malarstwem.

Zaprojektowanie strojów na ceremonię zaprzysiężenia i tradycyjne bale powierzono znanemu projektantowi mody rosyjskiego pochodzenia, Olegowi Cassiniemu. Ubrał ją w beżowy kostium typu Chanel, długi pászczkę tegoż koloru ozdobioną kołnierzem z soboli i takąż mułkę. Znany projektant kapeluszy Halston wysyłał dla niej obreżony tym samym futrem kapeluskę w formie niewielkiego denka, umieszczony na tył głowy, tak by nie zasłaniał twarzy i eksponował jej wspaniałe włosy. To skromne nakrycie głowy zrobiło światową karierę. Amerykanki nazwały kapeluskę "pudełeczkiem na pigułki".

Od dnia inauguracji Jackie stała się arbitrem mody. John rzucił się w wir światowej polityki, a jego żona radykalnie przerabiała Białą Dom. Jako że państwowych pieniędzy na ten cel było mało, znalazła bogatych sponsorów. Wydebiła od kolekcjonerów antyczne meble, cenne obrazy, rzeźby. Zapłaciła za przeniesienie do Białego Domu i promienny uśmiech Jackie.

Apetyt seksualny Johna nie zmniejszał się. Czasami "harcował" z panienkami tuż obok spyalnionych w Białym Domu. Pewną rekompen-

(Dokończenie na str. 7)

Rozmowy niekonwencjonalne

Przejechała z Nowego Jorku, aby wziąć udział w spotkaniu maturalzystów z 1954 roku.

— Tak sobie pomyślałam, że to doskonała okazja... Kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek wybiorę się do Wilna. Jest tyle ciekawych miejsc na mapie, których jeszcze nie widziałam...

Jak ją pamiętam, zawsze była wyszukanie grzeczna, ale też zawsze chodziła własnymi drogami, nie zawsze właściwymi panience z dobrego domu. Lubiła egzotykę. Nie rezygnowała ze swych upodobań nawet przed grzesznością.

W dzieciństwie jej nie hotubiono. Była sierotą. Przerzucano ją jak piłkę z domu do domu, od babci do ciotki. A więc był dom na zapleczu klasztoru bernardyńskiego, do którego wchodziło się przez zakrystię i refektarz. Był dom na ul. Mostowej, zbudowany dla pracowników wileńskiej gazowni ("Byliśmy jednymi z nielicznych w Wilnie, kto miał w domu wannę, więc też pół miasta przewijało się przez nią"). Wreszcie mieszkanie na Antokolu, na ul. Sapichy. Stąd wyjechała do Polski.

W Wilnie wychowywała ją dawna sąsiadka rodziców, którzy wcześniej zmarli. Mieli podobno jakieś domy na Pohulance, na Białorusi. Teraz nie wiadomo gdzie to było i co to było.

Na ul. Mostowej dom babci pełen był antyków, starych obrazów, które babcia, ściągająca do Wilna ze swych majątków. Zachodziliśmy tam. Remont, nowi sympatyczni ludzie, którzy nie o babci nie słyszeli.

Pani Nina Malinowska, u której Ewka mieszkała na Sapichy, w przecieczu bliskiej śmierci wysłała dziewczynkę do dalekich krewnych do Polski. Tu Ewa ukończyła geologię na Uniwersytecie Warszawskim. I tu był następny etap w jej bogatym życiu.

Denerwowała ją nasza polska bigoteria, pozerstwo. Nie przywiązywała specjalnej wagi do ubioru czy posiłków. Nie obnosiła się ze złotymi pierścionkami. Nie tylko dlatego, że ich nie miała, ale też dlatego, że nie przedstawiała dla niej żadnej wartości. Prowokowała za to bardzo chętnie mieszczki i kabotynów z otoczenie już to siadając z nogami pod brodą na krzeselku, już opowiadając "strasne zeczy" o tym jak ją "gwałcono", "kupowano", "sprzedawano".

Właściwie nigdy nie wiadomo, kiedy mówi prawdę, a kiedy zmyśla "zeby było ciekawiej, bo wszystko dokoła jest takie blade, młde i nudne". Trzeba ją dobrze znać, aby odróżnić kłamstwo od prawdy.

Taka osobka nie mogła się spodobać w Warszawie, gdzie młode panny wychodzą za mąż za wybranego przez rodziców chłopca, kupując meble na wysoki połysk i kolekcjonując przez całe pozostałe życie złotą biżuterię. Oczywiście, nie wszyscy mają taki styl życia, ale jej się trafiali właśnie tacy ludzie.

Dusiła się. Owszem, w latach 50-ych marzył się jej również biały skuter, szykowna spódniczka na nakrochmalonej halce i wymyślna chusteczka na głowie. Widziała siebie na tym skuterze, w tej chusteczce, z rozwianym włosom... Ale tak naprawdę mogło tych wszystkich rzeczy nie być. Tak naprawdę marzyła o "rycerzu na białym koniu".

Jako geolog, będąc na praktyce w Szwecji, przygotowana została tam na stałe, czyli uciec z socjalistycznego kraju, poznała "rycerza", tyle że bez konia. Był jak i ona człowiekiem tęskniącym za niezwykłością, jak i ona samotnym, bo zapominanym przez rozwidzionych rodziców, zagubionym w gąszczu drapaczy chmur Nowego Jorku.

Pojeżdżał za nią do Warszawy ze Szwecji, bo bał się ją stracić z oczu. Stawali na głowach, aby zdobyć jakoś w ciągu paru dni potrzebne dokumenty i załatwić małżeństwo w USC. W "wysoko moralnym" społeczeństwie socjalistycznym na pozwolenie zawarcia małżeństwa z obcokrajowcem czekało się miesiące. A czas naglił. W końcu takie zezwolenie uzyskali. Wtedy to Ewka napisała mi: "Oświadczył się przed trzema dniami. Wyjeżdżam do Stanów. Nie mam tu nic do stracenia".

Kiedy koleżanki pytają mnie, co robi Ewka Nagrabecka w Ameryce — zastanawiam się długo, jak im to wytłumaczyć. Na Zachodzie są całkiem inne kategorie, całkiem inne pojęcia. To, co ona robi nie poddaje się definicji w czterech słowach. Może niech powie o tym sama.

— Po wyjeździe do Armanda, jakiś czas mieszkaliśmy w Danii, gdzie Armand malował ściany browaru Garlsberg. Z zawodu jest lutnikiem, ale chciał pomieszkać trochę w Europie i musiał na to zarobić. To była praca bez końca — gdy kończyła się jedne skrzydło, trzeba było malować poprzednie.

Potem wyjechał do Nowego Jorku. Mieszkamy teraz na Manhattanie. Nasz dom był kiedyś fabryką, którą potem przerobiono na różne rzeczy: piekarnię, salę sportową, mieszkanie o cudaczny układzie pokoi. Armand prowadzi salon sztuki. Ja mu czasem pomagam, a jednocześnie studiuję jako wolny słuchacz na Uniwersytecie Kolumbijskim sztukę Wschodu, którą ostatnio się pasjonuję.

Po przyjeździe do Nowego Jorku jakiś czas zajmowałam się psychologią w Hunter College, zajmowałam się w Sierra Club urabianiem opinii publicznej w zakresie ochrony środowiska. Ale pasją mego życia jest sztuka. Mamy dwoje dzieci — Justynę, która wyszła za mąż i mieszka w komunie i Adriana, który para się najnowszym rodzajem muzyki, u was chyba jeszcze nieznanym. Jest to swego rodzaju improwizacja poetycka — układanie wierszy do rytmów murzyńskich w czasie wykonywania utworu.

— Czy z tego można żyć?

— Jak się jest dobrym muzykiem...

— A komuna? — z czym to się je?
— Och, Justyna jest zwirowana jak i ja. Komuna to grupa młodych ludzi, która wynajęła sobie dom i mieszka tam razem. Justyna, która palcem do niczego nie dotknęła w domu, gotuje tam obiady dla 50 osób. Członkowie zrzeczenia nie oglądają telewizji, nie czytają książek, gardzą wszystkim doczesnym, uciekają od zbiurokratyzowanego świata... Szkoła mi dziecka, bo była bardzo zdolna, bardzo ładna i wszystkie drogi stały przed nią otworem...

— Powinnaś ją zrozumieć — przecież sama byłaś taka.
— Powinam.

— Nie wyobrażam ciębie wychowującą dzieci. Zresztą stałe gdzieś wyjeżdżałaś. Czy w tym czasie wrzucałaś male do babci?

— O nie. Amerykańskie babcynie nie wychowują wnuków. Po przejściu na emeryturę zaczynają używać życia, wydawać zarobione pieniądze... Byłam rzeczywiście złą matką. Różnie się gimnastykowałam, aby wyfrunąć z domu w świat. Prześcigamy się z Armandem całe życie w wymyślaniu najdzi-



Życiorys egzotyczny

kszych pomysłów. W jednym jesteście zgodni — lubimy podróować "na dziko", wchodzić w gąszcz napotykanych ludzi, wchodzić do ich domów, wypytywać o to jak żyją, co robią, co ich cieszy, bawi. Uczymy się u nich sposobów na życie. W Meksyku poznaliśmy słynną działaczkę regionu Chiapas, który to niedawno zasłynął z powodu ruchów chłopskich. Pani ta jest archeologiem i pewnego razu napatoliła się w dżungli na nieznaną dotąd plemię indyjskie. Zajęła się przystosowaniem tych ludzi do świata współczesnego, uczeniem ich, założyła ich muzeum. Jest bardzo zabawna, potrafi powiedzieć Armandowi, który jest bardzo wysoki: "Stań o dwa metry dalej, abym mogła cię ogarnąć wzrokiem". Posiada piękną fazendę, do której zaprasza tylko wybranych.

— Jakże jeszcze kraje zwiedziłaś?

— Wszystkie europejskie. Mamy własny dom na południu Francji, w Prowansji, więc robimy stamtąd wypadki. Kupiliśmy taki stary kamienny chłopski dom i zrobiliśmy z niego cacko. Z tym, że ja nie lubię wylizanych domostw, wolałabym zachować urok starej chłopskiej chałupy... W Afryce zwiedziłam Senegal, Gwineę, Bissau, Maroko, Gambię. W Indonezji — Kambodżę, Tajlandię, N. Gwineę. Właśnie w Indonezji znalazłam dla siebie nowe źródło zainteresowania. Czy zszedłab o takiej miejscowości w Kambodży Angker?

— To te wspaniałe buddyjskie świątynie stosunkowo niedawno odkryte w dżungli?

— Tak. Zakocharałam się w nich. To jest coś czego nie da się opisać, co zapiera dech w piersi: potężne gmazyska z kamiennych koronek, tajemnicze przejścia, mostki, tysiące rzeźb, z których każda jest bezcenna. Wszystko to liczy ponad tysiąc lat, wszystko niszczeje. Panoszą się tu małpy, a natrętnie liany i inna roślinność tropikalna wiska się w każdy zakamarek. Chcę to ratować. Chcę założyć taki rezerwat, Park Narodowy z hotelem, z ośrodkiem badania kultury tego okresu...

— Nie pociągłeszi?

— Pociągnę. Nie znasz mnie. Oczywiście nie będę tego robiła sama. Muszę znaleźć odpowiedniego mecenasza z pieniędzmi, który zechce włożyć je w interes.

— Czy dlatego studiujesz sztukę Wschodu?

— Tak. Chcę wejść na ten teren ze znajomością rzeczy. Chcę wiedzieć co i do czego tam służyło, jakie prawa rządzą tym społeczeństwem. Nie chcę być intruzem, który pyta o byle głupstwo. Już nawet zaczęłam działać poprzez międzynarodowe organizacje ochrony zabytków.

— Myślisz, że Kambodża nie zechce, aby Amerykanie wchodzili na ich podwórko.

— Zechce. Sama jest tak wycieńczona walką z czerwonymi Khmerami, że bez postronnej pomocy nie da sobie rady z ochroną bezcennych zabytków.

— Takie przedsięwzięcie wymaga poświęcenia. I zajmie czas do końca życia. Czy nie nudzi ci się taka zabawa?

— Nie. Obrzydli mi już wszelkie współczesne cywilizacje z ich zakłamaniami, biurokracją, papierkami, powikłaniami. Ciągnie mnie bliżej natury, bliżej czegoś naprawdę wielkiego, monumentalnego, czemu warto się poświęcić.

— Jaki tryb życia prowadzisz teraz?

— Staram się robić w życiu tylko to, co sprawia mi przyjemność. Wstaję więc, kiedy chcę. Wyprowadzę sukę do pobliskiego parku, intensywnie w nim się gimnastykuję. Potem śniadanko. Nie znoszę mleka. Jakaś herbatka, sandwicz, soki. Obiady jadamy późno. To przeważnie góry sałaty. Bardzo lubię pitrasie różne sałatki. Czasem są bardzo wymyślne w smaku. Pomagam mężowi w salonie. Wieczorami przychodzą do nas przyjaciele — taka Wieża Babel — Rosjanin Borys, miejscowi Żydzi. Raz był nawet Pavarotti. Spędził wieczór na graniu z Armandem w szachy... Czasem Armand naszczuwa mnie na opornych klientów, którzy nie chcą płacić.

— I dajesz sobie radę? Zawsze byłaś raczej nieśmiała.

— Byłam. Potrafię najbardziej upartych zmusić do płacenia. Mogę zjechać takiego "dobrym słowem".

— I co?

— Nie — płacę. Pewien bardzo nobilny pan, który nie zważając na aparycję, notorycznie nie płacił, zwrócił nam obraz tego samego dnia, w którym go obsztorcowałam, mówiąc zdziwiony: "Nie myślałem, że pani zna takie słowa".

— Czy łatwo ci było wejść w amerykańskie środowisko? Bo to jest przecież inna mentalność, inny sposób bycia, inne zapotrzebowania.

— Było mi trudno, zważywszy fakt, że słabo znałam język, że rzeczywiście miałam inne poglądy, zwyczajy. Mieszkaliśmy w tym początkowym okresie na przedmieściu Nowego Jorku, gdzie społeczność jest hermetycznie zamknięta. Obrzydli mi bardzo szybko te herbatki, five e'clocki, garden party. Mam mimo wszystko szeroką słoiańską naturę i tęskniłam do przestrzeni, wolności, nowych znajomości. Odetchnęłam, gdyśmy się przenieśli na Manhattan. Tu odycham pełną pierśią. Nikt mnie nie obserwuje, nie ocenia, nie przecenia. W piekarni obok pracują Jugośłowianie, Meksykanie, w pralni — Koreańczycy. Mam pogodnego przyjaciela starego Żyda-szwecza, z którym ucinamy pogawędki na tematy filozoficzne.

— Czy odczuwasz dyskryminację kapitalistyczną, o której swego czasu tak dużo się mówiło?

— Dyskryminacja istnieje. Nie tylko pomiędzy bogatymi i biednymi, lecz również pomiędzy klanami, grupami. Jedne towarzystwo, klub są prestiżowe, inne — mniej.

— Każdy należy do jakiegoś klubu?

— Tak, to wygodne. Płaci się składki i można korzystać z różnych rzeczy: kortów tenisowych, sauny, sali gier. Można przyjmować w klubie klientów, przyjaciół. Bardzo to wygodne.

— Prowadziłaś tu w Wilnie dziennik. Czy masz zamiar opisać w jakimś wydaniu też podró do Europy, do dalekiego, cudaczego Wilna?

— Znajomi dziennikarze namawiali mnie do tego "grzechu". Oni tam są bardzo ciekawi różnych życiowych szczegółów — zwyczajów, stosunków międzyludzkich, chcą wiedzieć o czym rozmawiają ludzie, jak się bawia, nawet co jedzą. Chciałabym poprzez spotkanie z naszą klasą opisać im to wszystko. Mam poza tym mnóstwo przyjaciół, którzy z niecierpliwością czekają na mój powrót. Zrobiłam sporo zdjęć, nakręciłam film. Fotografowałam nie tylko zabytki, ale też takie frymuśne sytuacje: dwóch facetów w piżamach szpitalnych na jednej z głowiąch ulic (co to było?), pijus z fioletowym nosem nad koszem konwali, które sprzedawał na ulicy... Wilno jest takie piękne, niezwykłe. Nie wiem, czy uświadamiać to sobie?

— Uświadamiamy.

— Mogłabym chodzić jego ulicami od rana do nocy.

— Czy pamiętasz jak pracowałaś w naszej gazecie przy korekcie?

— Oczywiście! Pamiętam "czarną" drukarnię i zapach farby. Pamiętam Olesia Licznarowskiego i Mikalaję Dubrawskiego, śliczną korektorkę Teresę Józefowicz, która wprowadzała mnie w arkana wiedzy o gazecie i pracownikach redakcji...

Wyjeżdżając z Wilna Ewa Nagrabecka-Bartos kupiła sobie w salonie sztukmi ludowej taki śmieszny obrazek: bękitny pies na bękitnym wzgórzu wyje do kszycyca.

— To się na pewno spodoba Armandowi...

Barbara ZNAJDZKOWSKA

NA ZDJĘCIU: Ewa przed gmachem Domu Prasy w Wilnie.

Fot. Tadeusz Ważniwicz

Amerykańska ikona

(Dokończenie ze str. 5)

satą było dla Jackie to, że John dawał jej swobodę prowadzenia przyrodniczego domu, że liczył się z jej zdaniem. Uratowanie zabytków Egiptu, a zwłaszcza wspaniałej świątyni w Abu Simbel, która w związku z budową tamy assuańskiej miała zostać pochłonięta przez wody rzeki, kultura światowa zawdzięcza w dużej mierze Jackie. Przyczyniła się do tego że Kongres przyznał na ten cel dużą sumę pieniędzy, zebrała też kwoty z prywatnych źródeł. Wtedy, być może, przekonała się, że pieniądze przynosi góry, jak wiera.

Pan prezydent na szczęście był bogaty z domu. Na szczęście, bo osobiste wydatki jego żony wynosiły w pierwszym roku prezydentury 10544614 dolarów, a w drugim 12146151 dolarów. Trzeci rok miał być ostatnim rokiem życia Johna, najczarniejszą cenzurą życia Jackie.

Dallas, 22 listopada 1963 r... Z damy numer jeden Stanów Zjednoczonych Ameryki przemieniła się Jackie w jej najsynniejszą wdowę. Ale status ten nie odpowiadał ani jej uosobieniu, ani jej ambicjom. Najszybciej, jak tylko mogła, opuściła stolicę, gdzie była niestannie obserwowana i nagabywana. Wynajęła mieszkanie w Nowym Jorku, w wytwornej kamienicy na Piątej Avenue i tam schroniła się ze swymi dziećmi. Szybko zaczęła przyjmować gości, wśród nich znanych polityków, artystów, uczonych. Trzymała się dzielnice, choć nie stroniła od pomocy lekarskiej. Wypuszczająca się z siostrą na wyprawy po wielkich sklepach. Przyjmowano ją wszędzie jak królową. Urządzano dla niej rozliczne imprezy. Pokazywała się w towarzystwie znanych mężczyzn, lecz bez ich żon. Mimo to nie krążyły na jej temat plotki.

Aż któregoś dnia gruchnęła wieść o ponownym zamążpójściu Jackie. Gdy ukazało się w gazetach zdjęcie pana młodego, ludzi ogarnęło oburzenie. Nie był Aristoteles Onassis urodziwy, niski, krępy, o wielkiej głowie, krótkiej szyi i wylupianych oczach, wyglądał jak "bestia" u boku swej "pięknej". Musiał mieć jakieś zalety, a na pewno jedną. Był niewyobraźalnie bogaty. W kontrakcie małżeńskim sędował na nią trzy miliony dolarów, dla każdego z jej dzieci zdeponował w banku po jednym milionie, do podjęcia w chwili ukończenia przez nie lat 21. Poza tym dostownie zasypał Jackie brylantami i wszelką biżuterią, otworzył jej rachunki w najlepszych sklepach Paryża, Rzymu, Nowego Jorku. W zamian za to musiała przenieść swoją rezydencję na wyspę Skopios, gdzie stał jego imponujący dom i gdzie odbył się ich ślub. W jednej z brytyjskich gazet ukazał się

wtedy tytuł: "Jackie wychodzi za mąż za czeł na okaziciela". Maria Callas powiedziała publicznie: "Jackie postąpiła słusznie fundując swym dzieciom dziaćka".

Siedem lat trwało to dziwne małżeństwo. Jak twierdzą znajomi tej pary, szczęście ich trwało najwyżej siedem dni. Małżonkowie jakoś zawsze przebywali w innych stronach świata. Jackie trwoniła pieniądze Ariego z zadziwiającym talentem. Gdy Ari zachorował i znalazł się w szpitalu, Jackie przyjechała z Nowego Jorku raz czy dwa i spędziła przy jego łóżu kilka kwadransów. W dniu jego śmierci znajdowała się w miejscowości narciarskiej New Hampshire...

Ostatnim mężczyzną w życiu Jackie był Maurice Tempelman nowojorski sprzedawca diamentów i przedsiębiorca handlowy, z którym pokazywała się przez ostatnich dziesięć lat. Jest on właścicielem kolekcji sztuki starożytnego Egiptu, posiada żaglowiec, którym często pływali po świecie z Jackie.

Maurice Tempelman na pierwszy rzut oka nie wyglądał na mężczyznę pasującego do eleganckiej kobiety. Przypomina sylwetkę drugiego męża Jacqueline. Jest niewysoki, ciężki, wyglądał staro, bez przerwy pali cygara. Urodził się w Antwerpii, w ortodoksyjnej żydowskiej rodzinie, w tym samym co Jackie roku (1929). W czterdziestym wyemigrował z rodzicami do Ameryki. Mieszkał ostatnio w mieszkaniu pani Onassis na Piątej Avenue, ale nadal był żonaty ze swą pierwszą żoną Lilly. Napastowana przez dziennikarzystę Lilly płakała i twierdziła, że nigdy nie udzielił mężowi rozwodu.

Nowy przyjaciel udzielał Jackie rad finansowych, jej majątek bowiem po śmierci Onassisa wzrósł do 120 milionów. Udziela również podobnych porad jej siostrze Lee Radziwiłł (żona reżysera Herberta Rossa).

Parę lat przed swoją śmiercią Jackie nagrała czternastogodzinny wywiad dla biblioteki imienia Johna Kennedy'ego w Bostonie, ale nie będzie można jej wysłuchać, aż minie 50 lat od śmierci jej dzieci. Nikt więc z nas tego nie doczeka.

Była kobietą niezwykłą w każdym calu. Pisarka Doris Lilly napisała o niej: "Może być usatysfakcjonowana. Zrobiła wszystko, poznała każdego i była wszędzie. Tyle przeżyła. Nie tylko przeżyła, ale umie zadziwiać. Jest fenomenem".

Zmarła na raka... Nie chce się wierzyć, że już nigdy nie będziemy czytali ploteczek o Jacqueline, nie będzie nas niepokoiła, bulwersowała, dziwiła...

Kwiaty — ozdobą życia

UltraMaryna

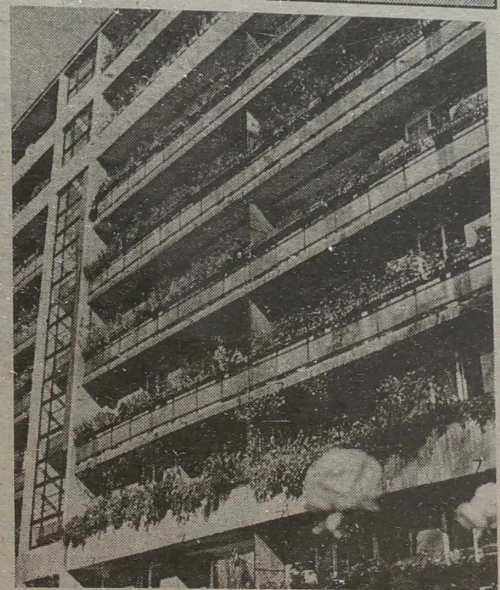
Procesy urbanizacji wysuwają na pierwszy plan potrzebę zazielenienia nowych dzielnic, poszczególnych domów, placów i skwerów. Niestety, u nas z tym jest jeszcze bardzo źle. Puste oczodoly loggi zaciągamy kratami lub brzydkimi oknami. Duże domy na Wirzuliszkach czy Karolinkach z oszklonymi gdzienięgdzie balkonami wyglądają nader niechlujnie. Tymczasem na całym świecie udziela się bardzo dużo uwagi zazielenianiu balkonów, głuchych ścian domów mieszkalnych, pokoi i nawet kuchni.

Rodzimi pesymiści twierdzą, że nasz klimat nie pozwala na upiększanie domostw bujną roślinnością. Nic bardziej błędnego. Niekoniecznie wysadzać w skrzynkach orchidee czy oleandry. Mamy pod dostatkiem pięknych kwiatów, które z powodzeniem rozwijają się i rosną w naszym klimacie. Są to kwiaty, które wysadzamy w ogródkach, na cementarzach, w skwerach: bratki, nasturcje, nagietki, hwie paszcze, margarytki, rośliny pełzające, pnące się, wijące.

Zieleń ma olbrzymie znaczenie dla oczyszczenia atmosfery, nawilżenia jej, stwarza barierę dla kurzu, zagłusza hałas uliczny, czyli polepsza mikroklimat. Poza tym olbrzymie potacie ścian gmachów, pokryte zielenią, stwarzają przyjemny dla oka widok.

Nie należy zapominać, że pnąca dzikiego wina czy bluszczu trzeba regularnie podcinać. Można z nich kształtować przeróżne formy. Pamiętajmy przy tym, aby kwiaty na balkonie nie kolidowały z zielenią poza jego obrębem.

Niektórzy mówią, że pnąca dzikiego wina są doskonałą drabiną dla myszy, które przenoszą się nią z jednego mieszkania do drugiego, że są one źródłem wilgoci. Umiejtnie oglądając nie powinny szkodzić murom. Co do



myszy, to przechodzą one z mieszkania do mieszkania również innymi drogami.

W naszym mieście jeszcze nie ma odpowiednich organizacji, które by parły się zazielenianiem na zamówienie budynków i balkonów. W USA są np. pracownie, w których można zamówić cały gazon od razu na metry — zaściela się go jak dywan. Gdy zżółknie — sprządza się nowy. Przydałby się nam majster, który by za niewielką opłatą przymocowywał skrzynki na kwiaty,

upiększał balkony, ewentualnie dorażał, co sadzić.

Smutnie wyglądają nasze domy, szczególnie w nowych dzielnicach. Po nure bloki, szarości i rdze. Czy straciłmy już całkiem poczucie piękna? Czy stać nas tylko na wojaże do Turcji?

Z.B.

NA ZDJĘCIU: czyż tak nie jest ładnie!

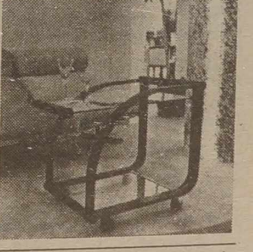
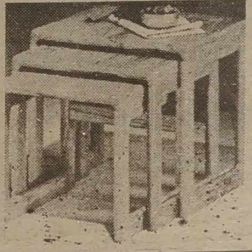
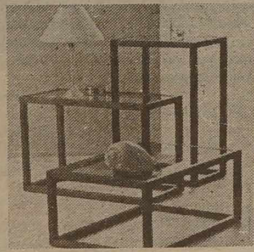
Fot. Marian Paluszkiwicz

Coś dla majsterkownicza

Stoliczku, nakryj się

Mieszkanki mamy maleńkie. Te duże wymieniliśmy, bo nie mamy pieniędzy na czysz. W naszych starych — busują biznesmeni. Musimy jakoś przemebelować swe życie, uczynić je przytulnym. Proponujemy dziś takie oto stoliczki do małych (ale nadających się i do dużych) mieszkań. Robi się je z

drewnianych listew i szkła. Majsterkowniczości klejenie takiego stolika nie sprawi trudności, a dla gospośi — niciecha. Taki stoliczek służy do przyjmowania mniejszej ilości gości, najbliższych przyjaciół, dla których nie robi się przyjęcia "od wielkiego dzwonu", ale takie male, intymne.



Z.B.
Fot. Marian Paluszkiwicz

Nieujarzmiony Grek

Anthony Quinn — ten od "Greka Zorby" — twierdził, że jest ojcem dziesięciorga dzieci. Kilkorga z dwóch oficjalnych małżeństw, kilkorga z nielegalnych związków. Niedawno objawił światu, że na swoje 78 urodziny zafundował sobie jedenaste dziecko. Jest to dziewczynka imieniem Patrycja, którą urodziła Quinnowi jego 34-letnia eks-sekretarka. Ślubna żona zażądała, aby Quinn publicznie wyrzekł się tego związku. Następnie wyjechała z Kalifornii i pojechała do rodzinnej Italii, gdzie wygrała, że rozwiedzie się z Anthony'm i puści go w samych skarpetkach. Rozmowy pomiędzy małżonkami odbywają się za pośrednictwem adwokatów. Małżonka żąda, żeby aktor zaczął wreszcie żyć jak przystoi mężczyźnie zbliżającemu się do osiemdziesiątki. Niestety życie tego pana jest zbyt kolorowe, aby zechciał z czegoś takiego zrezygnować.

W uprzejmości — wdzięk i korzyść

Kiedy mężczyzna ma pierwszeństwo?

- Zgodnie z savoir-viv'em elegancki mężczyzna pierwszy wysiada z pojazdu, aby towarzyszącej mu kobiecie podać dłoń, pomóc, bo miejsce stopień trolejbusu jest wysoki, a pani ma wąską spódnice; autobus stanął koło kałuży; jakiś pijak zatoczy się niespodziewanie; przejeżdżający samochód rozpryskuje fontanny wody. Ale — uważaj! Elegancki mężczyzna wysiada również pierwszy z własnego wozu, którym wiezie kobietę. Przechodzi na stronę, po której ona siedzi, otwiera drzwi, podaje dłoń bo... kobieta jest drobniejsza, słabsza i lubi, gdy ktoś się nią opiekuje, gdy okazuje jej atencję.
- Dobrze wychowany mężczyzna pierwszy wchodzi do restauracji, bo zdąży się wycofać, gdy spostrzeże, że nie jest to lokal odpowiedni dla towarzyszącej mu damy.
- Mężczyzna zawsze powinien otwierać drzwi do mieszkania, przytulny muje je i przedem puszcza kobietę, jeśli jest pewien, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.
- Mężczyzna zawsze powinien iść od strony jezdni. Czy trzeba tłumaczyć dlaczego? Przecież pędzące samochody nie są mniej niebezpieczne niż galopujące konie.

Maryna



Propozycje Eweliny

Wicemissa "Kuriera", Ewelina Szatkowska, studiując na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, ale w wolnych chwilach para się projektowaniem. Oto kilka propozycji Eweliny na lato.

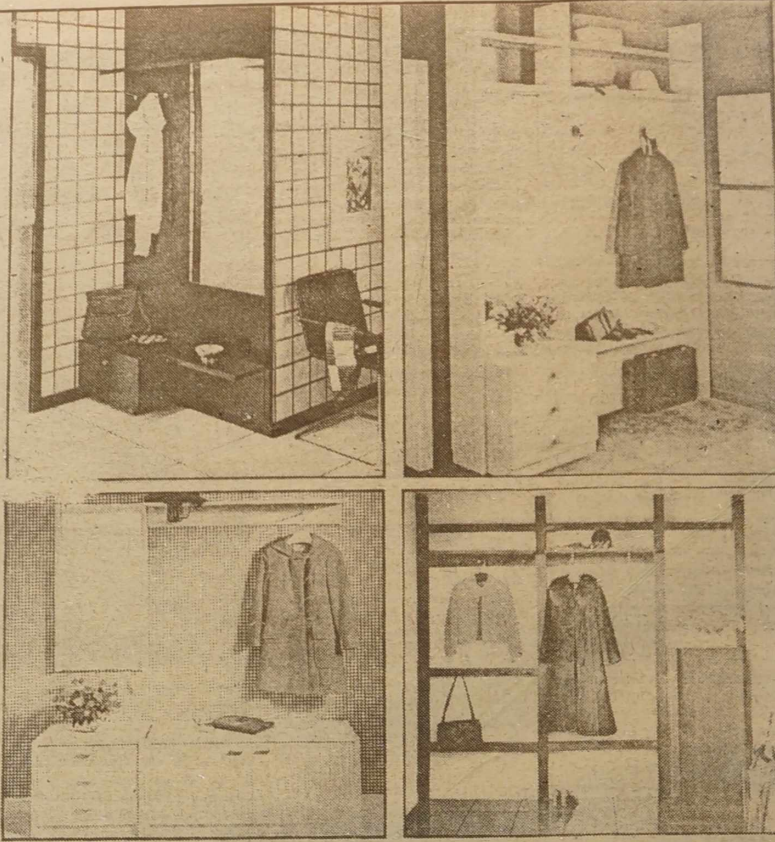
MIESZKAMY ŁADNIEJ

Przedpokój

Otwieramy drzwi i... trafiamy do przedpokoju. Zanim urzemy eleganckie garnitury w pokoju gościnnym czy sypialni — oglądamy najpierw przedpokój. Wiele osób może w ogóle nie trafić na salony, np. sąsiadka, która wpada po sól czy główkę cebuli, listonosz, elektryk. Więc... postaramy się, aby pierwsze wrażenie o naszej siedzibie, naszym domostwie było jak najkorzystniejsze. Nie zagracamy przedpokoju starymi meblami, których już nie używamy, a wyrzucić szkoda, nie upychamy po kątach worów ze starym ubraniem, nie składujemy na rzędzi ogrodniczych, inwentarza sportowego czy pralek. Każdy z tych przedmiotów ma swoje miejsce — w szafkach, piwnicy, pawlaczu.

Przedpokój — to wizytówka domu. Urządzamy go tak, by nie trzeba było się rumienić, gdy ktoś do nas spadnie, by nic gościom nie spadło na głowy po otwarciu drzwi, by sprawiał przyjemność dla oka.

Podajemy dziś kilka przykładów eleganckiego urządzania przedpokoju.



UltraMaryna

CONFETTI

Roger Clinton

To brat przyrodni prezydenta USA Billa Clintona. Mają tę samą matkę, ale różnych ojców. Prezydent jest adoptowanym dzieckiem drugiego męża matki, stąd nosi to samo nazwisko.

Roger jest, a raczej chciałby być aktorem filmowym. Gra w drugorzędnych filmach role gangsterów, robi wideoklipy reklamowe. Niedawno przeszedł kurację odwykową, wyszedł z więzienia po odsiadce za posiadanie narkotyków. Zarabia mnóstwo pieniędzy dzięki nazwisku... Być może Bill Clinton marzy czasem późną nocą, żeby w następnym wcieleniu urodzić się sierotą i być do końca życia bezplodnym kawalerem.

Święto konfitur

Czemu nie? Tyle jest teraz różnych świąt, że trudno czasem patapać się!

A więc jesienią, w Paryżu odbyło się Święto Konfitur. Za miejsce święta obrano gospodarstwo wiejskie znajdujące się w lasu Vincennes. W gospodarstwie tym mieszczuchy mogą oglądać prawdziwe krowy, owce, zboża, buraki, aby nie zapomnieć, jak wyglądają. Przyjeżdżają tu w czasie weekendów dzieci całymi klasami. Biorą udział w karmieniu zwierząt, plectwa domowego.

Po obu stronach bramy stały olbrzymie warzawkowe udekorowane różnego rodzaju jagodami ze steropianu. W recepcji można było wziąć kwestionariusz konkursowy, zawierający 15 pytań. Prawidłowe odpowiedzi gwarantowały dyplom Wielkiego Amatora Konfitur.

Pod namiotami stały stoły z setkami najprzeróżniejszych konfitur, które można było degustować, nabierając ze stoików na małą plastikową łyżeczkę, którą się potem wyrzucało, lub biorąc kawałkiem chleba albo chrupki.

Były tu konfitury klasyczne — z truskawek, malin, sliwek, gruszek, melonów, pomarańczy, wiśni, czeresni (różnych rodzaj), ale też bardziej wymyślne i mieszane — z zielonego pomidora, jeżyny, pigwy, kiwi.

Do największych ciekawostek należała konfitura z cebuli. Był to rodzaj kandyzowanej cebulki o bardzo specyficznym smaku, nadającej się raczej do potraw mięsnych niż do porannej bułeczki.

Można było też zapoznać się z przepisami, w tym z prywatnymi — zwiedzających, którzy umieszczały je na specjalnej tablicy. Chętnych wymiany doświadczeń było sporo, co nasunęło nam myśl — czemu by nie zorganizować i u nas takiego święta? Wesoło i pożytecznie.

("Przekrój")

Świat do góry nogami

65-letni Wu Feng propaguje stać na głowie jako środek na niedomagania podłego wieku. Jego rekord wynosi 192 minuty w pozycji "do góry nogami". Stojąc na głowie potrafi jeść, pić i pisać. Wu Feng zaczął "być na opak" przed dziesięciu laty, gdy lekarze nie mogli zaradzić jego dolegliwościom żołądkowym i astenicznym. Zrozpaczony sięgnął po wskazówki medycyny starochińskiej, która uważa, że stanie na głowie poprawia cyrkulację krwi, dzięki czemu żyje się zdrowiej i dłużej. Dziś Wu Feng czuje się zdrowy, setki jego sąsiadów trenuje każdego dnia wraz z nim stanie na głowie.

Zestaw przygotował:
Barbara ZNAJDZŁOWSKA
Władysław PODMOSKO

TEST - ZABAWA

Czy znasz swego partnera?

1. CZY UWAŻASZ, ŻE DOBRZE JUŻ GO POZNAŁAŚ?

- a) mężczyzna jest mniej skomplikowany i bardziej prostolinijny niż kobieta, więc nietrudno go poznać (3 pkt),
- b) niby zdążyłaś go już poznać, ale co jakiś czas zaskakuje cię czymś nowym (1 pkt),
- c) uważasz, że poznałaś go wystarczająco dobrze (2 pkt).

2. JAK OCENIASZ FIZYCZNY ATRAKCYJNOŚĆ PARTNERA?

- a) dla ciebie zawsze pozostanie pociągający (3 pkt),
- b) może nie jest już tak atrakcyjny, ale kobiety na niego lecą, bo ma do nich odpowiednie podejście (2 pkt),
- c) z pewnością nie jest przystojny, ale masz go wyłącznie dla siebie (1 pkt).

3. CZY OD POCZĄTKÓW WASZEGO POZYCIA DUŻO SIĘ MIĘDZY WAMI ZMIENIAŁO?

- a) kiedyś nie chciałaś się z nim rozstać ani na chwilę, teraz między wami dłuższa jego obecność w domu (2 pkt),
- b) na początku często sprzeczałyście się, obecnie nasze charaktery dotarły się, ale nudzimy się ze sobą (1 pkt),
- c) nareszcie osiągnęłam upragnioną stabilizację uczuciową (3 pkt).

4. W JAKIM STOPNIU PRZEŻYWAŚ JEJĄ SPRAWY ZAWODOWE?

- a) jego osiągnięcia zawodowe napawają cię dumą (3 pkt),
- b) interesujesz się jego karierą zawodową ze względu na byt materialny rodziny (2 pkt),
- c) na dobrą sprawę, to nawet nie wiesz, jaki dokładnie charakter ma jego praca (1 pkt).

5. FRAGNIERSZ, ŻEBY TWÓJ ZAPRACOWANY PARTNER TROCHĘ SIĘ ZRELAKSOWAŁ. CO PROPONUJESZ?

- a) pójść z gronem znajomych do lokalu (3 pkt)
- b) urządzić kolację przy świecach tylko dla was dwojga (1 pkt),
- c) wyjazd na weekend do miejscowości wczasowej (2 pkt).

6. JEŚLI O NIM ROZMAWIASZ Z PRZYJACIÓLKAMI, TO:

- a) podkreślasz tylko pozytywne cechy jego charakteru (3 pkt),
- b) zalisz się na jego wady (1 pkt),
- c) starsz się przedstawić go w prawdziwym świetle (2 pkt).

7. KIEDY SIĘ NAJCZĘŚCIEJ ROZMAWIASZ O NIM Z JEJĄ MATKĄ?

- a) po sprzeczce lub kłótni (2 pkt),
- b) kiedy jesteś z niego niezadowolona (1 pkt),
- c) twoje uczucia nie mają znaczenia (3 pkt).

ZBLIŻA SIĘ WIECZÓR, A ON JESZCZE NIE WRÓCIŁ?

- a) denerwujesz się, czy przypadkiem nie stało mu się coś złego (3 pkt),
- b) uważasz, że widocznie musiał dłużej zostać w pracy (2 pkt),
- c) złościsz się, że musisz sama siedzieć w domu (1 pkt).

9. CZY ZASTANAWIASZ SIĘ, CO Z WAMI BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI? NP. ZA DZIESIĘĆ LUB DWADZIEŚCIA LAT?

- a) uważasz, że będzie tak jak teraz, z tą tylko różnicą, że będziecie starsi i bardziej zmęczeni życiem (3 pkt),
- b) ponieważ dzieci już się samodzielniają, to będziecie mieć więcej czasu dla siebie (2 pkt),
- c) nie sądzisz, abyś z nim tak długo wytrzymała (1 pkt).

10. GDY O NIM MYŚLISZ, TO CO ODCZUWASZ?

- a) tęsknotę, aby znaleźć się w jego ramionach (3 pkt),
- b) niepewność, czy pozałatwia sprawy, które zaplanował (2 pkt),
- c) obawę, że znów wróci do domu podpiły (1 pkt).

11. JEŚLI NIE MA GO PRZY TOBIE, TO JAK CZĘSTO O NIM MYŚLISZ?

- a) bardzo rzadko (1 pkt),
- b) jeśli coś sobie skojarzysz, albo masz jakieś plany z nim związane (2 pkt),
- c) częściej niż wtedy, gdy przebywa w domu (3 pkt).

12. CZY CHCIAŁABYŚ, ABY TWÓJ PARTNER UBIERAŁ SIĘ:

- a) elegancko (3 pkt),
- b) skromnie i żeby do pracy nie był wydatnie dezodoriowany, aby nie wzbudzał zainteresowania innych kobiet (1 pkt),
- c) przede wszystkim czysto i schludnie (2 pkt).

13. W SZAFIE MEŻA ZNALAZŁAŚ PISMO PORNOGRAFICZNE. CO O TYM SĄDZISZ?

- a) dziecinieje na stare lata (2 pkt),
- b) nadal jest wrażliwy na wdzięki niewieście (3 pkt),
- c) boisz się, że oglądanie aktów młodych i zgrabnych dziewcząt może doprowadzić do zdrady (1 pkt).

14. JEŚLI ON TELEFONUJE I MÓWI, ŻE MUSI ZOSTAĆ DŁUŻEJ W PRACY, TO JAK SIĘ ZACHOWUJESZ?

- a) współczujesz mu z tego powodu (3 pkt),
- b) telefonujesz pod błahym pretekstem, aby się upewnić, że jest tam rzeczywiście (1 pkt),
- c) złości cię, że przeżyjesz kolejny samotny wieczór (2 pkt).

15. JEŚLI PRZYJACIÓŁKA MÓWI, ŻE TWÓJ PARTNER JEST W JEJ TYPIE, TO CO WÓWCZAS MYŚLISZ?

- a) musi jej się bardzo podobać (2 pkt),

b) lepiej trzymać go od niej z daleka (1 pkt),

c) sprawia ci to satysfakcję (3 pkt).

16. JESTEŚCIE W LOKALU. PORÓWNUJESZ GO Z INNYMI MĘŻCZYZNAMI. CO ODCZUWASZ?

- a) inni mężczyźni podobają ci się bardziej (2 pkt),
- b) gdzie miałaś oczy, wychodząc za niego za mąż (1 pkt),
- c) nie zwracasz uwagi na jego wygląd, cieszysz się, że jesteście razem (3 pkt).

17. CO SĄDZISZ O SIŁE FIZYCZNEJ U MĘŻCZYZNY?

- a) powinien być silny, aby cię obronił w czasie niebezpieczeństwa (1 pkt),
- b) musi być odważny, a to wiąże się z siłą fizyczną (2 pkt),
- c) nieważna jest siła mięśni tylko stopień inteligencji (3 pkt).

18. CZY DRUGI RAZ WYSZŁABYŚ ZA MAŻ ZA TEGO SAMEGO MĘŻCZYZNĄ?

- a) tak (3 pkt),
- b) nie (1 pkt),
- c) nie wiem (2 pkt).

WYNIKI TESTU

POWYŻEJ 48 PUNKTÓW:

Dostrzegasz, że znasz swego partnera. Potrafisz docenić jego zalety i przykryć oczy na przywarę. Łączy cię z nim silna więź uczuciowa. Jesteś w tej szczęśliwej sytuacji, że rzadko spotyka cię z jego strony zawód.

OD 48 DO 38 PUNKTÓW:

Znasz go w takim stopniu, w jakim chciałaś poznać. Jest wam ze sobą dobrze. Uważasz, że każdy z partnerów powinien mieć swoją enklawę prywatności. Okres wzajemnego zauroczenia macie już za sobą, a wasz związek oparty jest na stabilnym uczuciu, wzajemnym poszanowaniu i seksualnym dostojowaniu.

OD 37 DO 28 PUNKTÓW:

Twój partner jest dla ciebie ostoją bezpieczeństwa, a ty dla niego macierzystym portem. Wasz związek jest typowo partnerski. Niepokoją cię jednak u niego wszelkie oznaki mniejszego zainteresowania tobą i domem, gdyż nie wyobrażasz sobie życia w samotności. Powoduje to nieraz konflikty lub dłuższe okresy napięcia. Powinnas dążyć do większej samodzielności, a wasze życie będzie łatwiejsze.

PONIŻEJ 28 PUNKTÓW:

W życiu zdecydowanie postawiłaś na swego partnera. Taka jednostronna postawa jest dość ryzykowna. Stąd cały czas drzyś na myśl, że możesz go utracić. Trudno więc mówić tu o równorzędności. Musisz starać się żyć równolegle z nim, a nie tylko egzystować w jego cieniu.

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



Oficerowie zawodowi myślą już o wyjeździe do Francji. Kończąc i Biernacki opowiadają, że na froncie niemieckim walk właściwie nie było, a wszystko w zupełnej panice uciekało przed lotnictwem i dywizjami pancernymi niemieckimi, które masowo wstąpiły w Polsce. Polskie Naczelne Dowództwo, według nich, kilkakrotnie zmieniało miejsce postoju, będąc stale bombardowane. Z ich opowiadań wynika, że w Wilnie pozostało wiele rodzin oficerów, między innymi panie: Dąb-Biernacka, Dreszerowa, Druka-Lubecka. Walk zbadanych o Wilno z wojskami sowieckimi nie było. Oddziały nasze jeszcze nie przekroczyły granicy litewskiej.

Tragedia Polski doszła i do nas, do Kowna. Uciekinierzy! Wystraszeni, złamani, bez żadnych środków do życia, bo z masą złotych polskich, nie tutaj nie wartych, bez cieplejszej odzieży, tylko w letnich ubraniach. Dziś o godzinie 19.30 przyjechała do Kowna wdowa po Marszałku Piłsudskim, pani Aleksandra Piłsudska z córkami, Wandą i Jadwigą, oraz wojewoda wileński Maruszewski, panowie Aleksander Prystor, Jaszczółt, Jurgielewicz i wielu innych. Marszałkowi Piłsudskiemu i panny Piłsudske trzymają się dobrze, są spokojne i bardzo mężne. W rozmowie ze mną pani Piłsudska wskazywała na nasze błędy w organizacji państwa — dużo niepotrzebnych luksusów, za dużą reprezentacją i za mały wysiłek na nowoczesne uzbrojenie i techniczne wykwalifikowanie wojska. Powtórzyła przy tym słowa Marszałka Piłsudskiego: "Trudniej będzie utrzymać niepodległość Polski, niż było ją zdobywać".

Powiały nowe wiatry w naszym poślestwie; są one z pewnością odgłosem tego, co dzieje się w całej Polsce: straszna nienawiść do rządów tzw. sanacji, do wszystkich legionistów, piłsudczyków, i w konsekwencji do imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Są to skutki poniesionej klęski i upadku państwa polskiego. Również Charwat poddają się poniekąd tym prądom, które wśród personelu poselstwa są dość silne. Pani Aleksandra Piłsudska zajęła, rzecz prosta i zgola naturalna, do jego prywatnego mieszkania, jako do posła Rzeczypospolitej Polskiej. Byliśmy z żoną obecnie przy tym. Minister Charwat, będąc trochę zaambasowany, powiedział mi, że dla pani Piłsudskiej i dla jej córek wynajął pokoje w hotelu Wersal, bo nie ma dość miejsca w swoim domu. Zaprosiłem ten przedewszystkiem temu jak najostrożniej, stawiając mu alternatywę; albo pani Piłsudska i jej córki będą mieszkały u niego, albo my zapraszamy je do siebie. W rezultacie pani Piłsudska i córki zostały u ministra Charwata.

21 września
Napięta masa uchodźców z Polski. Bez pieniędzy, bez żadnych środków i wszystko to idzie do poselstwa o pomoc. Coraz więcej oficerów i szeregowych w obozach internowanych. Nastrojów naszych ludzi jest wręcz fatalny. Rozlegają się ze wszystkich stron straszliwe żłocznięcia, przekleństwa i groźne pogroźki względem rządu polskiego, obywateli i obywateli i obywateli (OZN) za poniesioną klęskę i za zabicie — jak wszyscy oni mówią — Polski.

Litwini pertraktują z Rosją Sowiecką i z Niemcami o Wilno i granice według umowy sowiecko-litewskiej z lipca 1920 roku. Wczorajsza prasa litewska pełna była tego rodzaju wiadomości i, jak mi się wydaje, przygotowuje społeczeństwo do tej ewentualności. Stosunek władz litewskich do poselstwa polskiego staje się coraz chłodniejszy i pełen rezerwy. O nastrojach w obozach internowanych oficerów i szeregowych na Litwie opowiadają Polacy miejscowi niebawem historie. Pewnie, że nasi żołnierze są w bardzo złej formie, przede wszystkim moralnej — upadł duch i nastąpiło kompletne załamanie, lecz temu nie należy zbytnio się dziwić, z biegiem czasu to się zmienia. Władze litewskie na ogół nie skarżą nas na zachowanie naszych żołnierzy, przeciwnie, komunikat oficjalny "Ely" podnosił bardzo wysoki dyscyplin i pełną godność pozostałych polskich żołnierzy. Są niestety, między nimi niesterne typy, które usiłują wymknąć się od reszty

internowanych, i "na boku", robią jeszcze "gotówkę". Ogół żołnierzy polskich rozumie dobrze, że tylko z biegiem czasu można będzie zorganizować wyjazd z Litwy do Francji, i to, niestety, tylko dla niewielkiej grupy, prawie, że dla jednostek. Litwa bowiem jest krajem prawie całkowicie odciętym od Zachodu — jedyna droga do Francji prowadzi przez Bałtyk i Szwecję.

Dziś wieczorem wyjechała z Kowna pani Aleksandra Piłsudska z córkami, Wandą i Jadwigą, do Tallinna i dalej przez Helsinki, Sztokholm, Paryż do Londynu. Byliśmy z żoną na dworcu kolejowym. Było nam niestychanie ciężko widzieć żonę Marszałka Polski i twórcy jej niepodległości na wygnaniu i żegnać ją na dworcu w Kownie, kiedy cała Polska jest pod władzą okupantów. Marszałkowi Piłsudskiemu trzymała się nadzwyczaj dzielnie, panny Piłsudske również, ale im się na pewno serca krajały z bólu, kiedy żegnały bliską im po ojcu ziemię litewską.

22 września
Zastanawiam się nad dalszymi losami internowanych na Litwie. Jeszcze nie mam ich ogólnej liczby, zdaje się, że przekroczy ona liczbę kilkunastu tysięcy. Dzisiaj poruszyłem tę sprawę z porucznikiem Pichonem, zastępcą attaché wojskowego Francji, który sam zaproponował mi wycofanie ich małymi partiami do Francji. Jest to bardzo wskazane, szczególnie jeśli chodzi o oficerów i podoficerów zawodowych, i to młodych i dobrych, tylko, jak to zrobić? Droga bardzo długa, najeżona trudnościami wizowymi, i trzeba przejść legalnie szereg granic: Łotwa, Estonia, ewentualnie Finlandia, Szwecja i Norwegia. O masowych wyjazdach nie ma mowy, ale pojedynczo i małymi grupkami trzeba spróbować. Koszt na jednego żołnierza wyniesie 50 dolarów. Licząc po dwie grupy w jednym tygodniu, może zdążyć stąd wyciągnąć do 200 żołnierzy. Potrzebne mi jest 30 000 dolarów. Będę depeszcować do generała Norwida w Londynie. Robotę tę prowadzić muszą komórki zakonspirowane z miejscowej Polonii (kontakty z internowanymi), głównie harcerze polscy. Trzeba zorganizować punkty oczekiwania w kilkunastu dworach polskich na Litwie; tam wysłani z Kowna żołnierze będą przejeżdżali z obozów internowanych na krótki odpoczynek, z którego już nie powrócą. Oczywiście, bez wiedzy i przynajmniej cichej zgody władz wojskowych i policyjnych litewskich nie da się zrobić.

Dzięki ci ciekawe wypadki w Małopolsce Wschodniej. Sowieckie wojsko nie dopuściło Niemców do granic Rumunii i do granicy Węgier na terenie Polski. Mam wrażenie, że Rosja Sowiecka zajmie Ruś Podkarpacką i Słowację, a już stąd będzie o krok do Czech i Moraw. Mogą nastąpić jeszcze nieoczekiwane wypadki pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką. Pisma europejskie i litewskie podawały wczoraj wiadomości o wysięgu pomiędzy wojskami niemieckimi a sowieckimi w dojeździe do granicy Węgier w Polsce.

Ton prasy angielskiej i francuskiej jest niezmiernie twardy i ostry — wojna z Niemcami do zwycięskiego końca. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił prawo uchylecia neutralności Stanów. Oznacza to, że Ameryka przystąpi do wojny przeciwko Niemcom, a Polska może uzyskać tam, jak w roku 1919, prawo formowania dużej armii, nowoczesnie uzbrojonej i wykwalifikowanej. Spośród 4 milionów Polaków amerykańskich można by wystawić pierwszorzędną, co najmniej 100 000 armię, tzn. 3-4 dywizje z tyłami i oddziałami zapasowymi. Tylko skąd wziąć kadry dla tej armii? Dzisiaj rano komunikat Warszawy donosi, że stolica dalej się broni, udało się nawet odrzucić gdzieś indziej artylerię niemiecką, gdyż dokuczala rniastu.

Pomiędzy godziną 11 a 15 byłem w polskim obozie internowanych żołnierzy w Kołatowie. Towarzyszył mi podpułkownik Frankoncs z litewskiego oddziału II, mówiący doskonałą polszczyzną. Komendant obozu, pułkownik Brazilewicz, też mówi po polsku, ale z wyraźnym akcentem wileńskim. Najstarszym stopniem i dawną funkcją oficerem polskim jest pułkownik Owiczew, dowódca 29 Dywizji Piechoty (co on tu robi — przecież jego dywizja była na początku wojny w armii odwodowej generała Dęba-Biernackiego, zdaje się pod Piotrkowem?). Komendanci litewski i polski urzędują wspólnie, w jednym pokoju, w najlepszej harmonii i zgodzie. Rozmawiają jednak... po rosyjsku. Zdołałem podać pułkownikowi Owiczewowi wiadomości o projektowanym wyjeździe do Francji, do tworzącej się tam armii polskiej i prosiłem go, aby mi przysłał imienne spisy wszystkich żołnierzy w tym obozie. W obozie w Kołatowie jest nieco polskiego bałaganu i znaney litewskiej powolności, lecz całość życia zaczyna się powoli układać. Najgorzej jest to, że Kołatowo jest to letnisko, nie ma tam w domach pieców do ogrzewania, a nadchodzi zima. Poruszyłem tę sprawę z płk Brazilewiczem, oświadczył on, że żelazne piecyki będą dostarczone na czas. Oficerowie nasi w willach i domkach po kilku — kilkunastu, na ogół wystarczająco wygodnie. Mają swoje kasyno oficerskie z obsługą litewską. Karmią ich stosunkowo nieźle. Spotkałem tam wielu znajomych. Na ogół nastrojów oficerów polskich w Kołatowie jest mierny. Wszyscy chcą jechać do Francji, czemu się zupełnie nie dziwię, ale na razie zajmują się bzdurami, banialukami i narzekaniem na los.

XV PIŁKARSKIE MŚ

Zwyciężają faworycy



W poniedziałek na piłkarskich mistrzostwach świata w USA odbyły się dwa kolejne mecze turnieju. Na stadion w San Francisco przybyło ponad 80 tys. widzów, by zobaczyć w akcji Brazylijczyków w meczu z Rosjanami (grupa "B"). Pierwsza połowa spotkania należała do faworyzowanej Brazylii, która uzyskała znaczną przewagę w środku pola. Wykorzystując lepsze wyszkolenie techniczne często zagrażali rosyjskiemu bramkarzowi Charinowi.

W 6 minucie Charin obronił strzał Romario, lecz był bezradny w 27 minucie, kiedy napastnik "Barcelony" uwoinił się od opieki obrońców i po rzucie różnym z bliska umieścił piłkę w rosyjskiej bramce. Rosjanie nie potrafili nawet zbliżyć się do bramki Taffarela. Jedyny ich strzał Cymbalara w 14 minucie obronił brazylijski bramkarz.

Druga część spotkania także przebiegała pod dyktando Brazylijczyków. W 53 min. popisową akcją przeprowadził Romario, którego nieprzepisowo zatrzymano w polu karnym. "Jedenastkę" na bramkę zamienił Rai. Brazylijczycy powinni byli wygrać wyżej, ale na przeszkodzie stanął Charin, który kilkakrotnie obronił strzały Romario oraz Bebeto.

W drugim meczu dnia w Waszyngtonie grały drużyny "F" — Holandia i Arabia Saudyjska. Według ostatniego rankingu FIFA Holandia — dwukrotnie uczestnik ścisłego finału o Puchar Świata — zajmuje drugie miejsce. Arabia Saudyjska, debiutująca w tak poważnej imprezie, w tym samym zestawieniu znajduje się na 34 pozycji. Już samo porównanie dorobku obu drużyn zdecydowanie przemawiało na korzyść Holendrów.

Spotkanie rozpoczęło się od licznych ataków piłkarzy Holandii, dążących do uzyskania jak najszybciej pierwszego gola. Sympatia publiczności kierowała się do teoretycznie słabszych — reprezentantów Azji. Trzeba przyznać, że nie ograniczali się oni jedynie do obrony. W 10 min. bramkarz Holendrów despe-

racką paradą zażegnał niebezpieczeństwo pod swoją bramką. Był to pierwszy sygnał, iż Holendrom nie będzie łatwo uzyskać zwycięstwo. W 19 min. strzel pod ręką karnego Arabowie egzekwowali rzut wolny. Do dośrodkowania dobrze wyskoczył Amin i głową uzyskał sensacyjne prowadzenie.

W drugiej połowie gry nadal sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Holendrzy, którzy przed meczem liczyli na strzelenie kilku bramek, wciąż nie mogli się odnaleźć. Ich rywałe wcale nie zamierzała składać bronie. Braki techniczne nadrabiali ambicją i niesamowitym poświęceniem. W 50 min. Holendrzy mieli powód do radości. Rozgrywką Jonk zdecydował się na strzał z ponad 30 metrów. Piłka silnie uderzona poszybowała łukiem i wpadła do bramki seudyjskiej. W miarę upływu czasu uwidaczniała się przewaga drużyny europejskiej. Arabowie odzwyczajeni się nie liczyli, ale niezwykle groźnymi akcjami. W 87 min. gry bramkarz Arabów popełnił jedyny błąd w spotkaniu — minął się z piłką, którą umieścił w pustej bramce Taument. Do pierwszego punktu w historii finałów MŚ Arabom zabrakło naprawdę niewiele.

Wczoraj na mistrzostwach rozegrano trzy mecze. Do walki przystąpiły drużyny grupy "D": Argentyna — Grecja i Nigeria — Bułgaria. Do drugiej kolejki rozgrywek przystąpiły drużyny grupy "C". W Chicago grały reprezentacje Niemiec i Hiszpanii. To spotkanie było 610 oficjalnym meczem między państwowym drużyną Niemiec. Od 1908 roku reprezentacja tego kraju wygrała 346 spotkań, zremisowała 116, a przegrała 147 meczów.

Mecz z Boliwią był 113 występem L. Matthaeusa w drużynie narodowej. Piłkarz "Bayernu" Monachium jest rekordzistą jeśli chodzi o liczbę występów w reprezentacji Niemiec i zapewne jeszcze poprawi ten wynik.

Mecze, zawody, turnieje

Wystartował Wimbledon

Najśłynniejszy ze słynnych, najatrakcyjniejszy finansowo dla uczestników i najstarszy turniej tenisowy świata wystartował w poniedziałek na trawiastych kortach Wimbledonu. Turniej rozgrywa się po raz 108, a tegoroczna pula nagród zbliżyła się do 9 mln dolarów. Choć suma ogromna, znaczenie i prestiż imprezy są chyba w tenisowym i całym sportowym świecie jeszcze większe.

Tegoroczne święto tenisa, przytłumione futbolowym szaleństwem przetrzymanym za Oceanem, rozpoczęła "afera" M. Pierce. Francuska finalistka międzynarodowych mistrzostw Francji na kortach Roland Garros na 48. god. przed startem wycofała się z udziału w imprezie podając za przyczynę "względny niezależność". Później okazało się, że młoda tenisistka z Francji odebrała kilka telefonów z pogroźkami. Nieznajomy głos twierdził, że zostanie ona zastrzelona, jeśli wystąpi na trawie Wimbledonu. Pierce załamała się i zrezygnowała z udziału.

W pierwszych meczach nie zanotowano większych niespodzianek. Z bardziej znanych tenisistów przegrali Camporese (Włochy) z Brytyjczykiem Wilkinsonem, Wheaton (USA) z Beckerem (Niemcy) i Kulti (Szwecja) z Rusedskim (Kanada).

Seles zrezygnowała

M. Seles, najlepsza tenisistka

ubiegłych lat, prawdopodobnie nie wystąpi już nigdy na kortach tenisowych w zawodowych turniejach. Zrezygnowała z udziału w zawodach w Hamburgu w 1993 r. 20-letnia obecnie Jugostowianka z urodzenia, Amerykanka z wyboru, w ocenach swych znajomych w przedmownym turnieju wimbledoskiego straciła zainteresowanie uprawianiem sportu.

Prowadzi Kasputis

Na południu Francji rozpoczają się kolarski wyścig zawodowców "Route du Sud". Po składowym się z dwóch części pierwszym etapie liderem został Litwin A. Kasputis. Wygrał on pierwszą część etapu — jazdę na czas, wyprzedzając A. Garmendiego (Hiszpania) i R. Alcalę (Meksyk). Zwycięzcą drugiej części wyścigu ze startu wspólnego został P. de Clerq (Belgia). Po pierwszym etapie Kasputis o 8 sek. wyprzedza Garmendiego o 13 sek. Alcalę.

Nowy Jork czy Houston?

Już tylko czeka mecz przelost do wyłonienia mistrza NBA w koszykówce zawodowców. Jak wiadomo, w finale jedna z drużyn powinna wygrać 4 mecze w 7 spotkaniach. Obecnie po wygranej "New York Knicks" z "Houston Rockets" — 91:84 na własnym parkiecie i przegranej nowojorkowców w gościnie — 84:86 stan sruit finałowej jest — 3:3. Dzisiaj w Houston odbędzie się decydujące spotkanie, w którym zostanie wyłoniony mistrz NBA.



Tiesa

"W lesie słycać wystarzina" — w śródownym numerze Česlovas Skaržinskas o kłusownictwie.

„W roku ubiegłym pracownicy Departamentu Ochrony Środowiska przytkarli i ukarali 666 kłusowników i naruszyli przepisów łowieckich. Leśnicy zaś 199. Funkcjonariusze ochrony przyrody ściągali od naruszcycieli tytułony kar za szkody wyrządzone gospodarce łowieckiej 107 tys., leśnicy natomiast ponad 32 tys. litów.

Jak się wydaje, kłusownicy ponoszą surowe kary. Niestety, liczyby to w nieznanym stopniu odzwierciedlały rzeczywisty stan rzeczy w lasach. Jak powiedział główny wydział ochrony przyrody i łowiectwa Ministerstwa Leśnictwa Petras Urbelis, zatrzymując się bardzo niewiele kłusowników. Urzędnicy ministerstwa sądzą, że zaledwie 14 proc. Na przykład, tylko w roku ubiegłym kłusownicy zniszczyli około 230 zwierząt kopytnych, 43 łosi, 79 jeleni, 89 saren, 61 dzików. Kłusownicy utarli nawet moczara leśnego — żubra.

W jaki sposób leśnicy poznają liczbę nielegalnie upolowanych zwierząt, skoro ujmują tylko niewiele kłusowników? Bardzo łatwo, odpowiedział urzędnik ministerstwa. Leśnicy znajdują nogi zwierząt, inne pozostałości. A jeżeli nie znajdują śladów uszluszonego zwierzęcia? Wszak nie wszyscy kłusownicy postępują tak beczelnie. Inni, niewątpliwie, starannie zacierają ślady przestępstwa. Nawet chytry grzybiarz nigdy nie pozostawi odkrytych resztek trzymu uciętego borowika. Przykrywa mchem... Tym bardziej miejscowi kłusownicy, którzy stale czują się w pobliżu swych domów.

Choć od 1990 roku leśnicy mogą w swych posiadłościach leśnych zatrzymywać kłusowników, nakładła na nich kary pieniężne, jednakże (jakiż to absurd!) nie mają prawa odbierać kłusownikowi strzelby, innych narzędzi przestępstwa. Leśnicy muszą zwracać się do inspektora ochrony środowiska lub policji.

Główny łowca Ministerstwa Leśnictwa Petras Urbelis powiedział o jeszcze jednej kuriozalnej sytuacji, która trapijącej się w ich pracy, gdy łowia kłusowników. Ściągają ich po lesie własnym transportem. Dobrze, jeżeli kłusownika schwytały w lesie. Ale oto przestępstwo znaleźli się na polu i tyle ich się widzi! Okazuje się, że leśnicy są już nie na swoim terenie. Pole — to już inna „republika”. Słowem, kłusownicy, gdy wbiegną z lasu, mogą do syta poić się z pracownikami leśnictwa. Tylko pracownicy ochrony przyrody i policja mogą zatrzymać winowajców w każdym miejscu. Zależy dzwina sytuacja.

Między innymi, gdy gospodarstwem łowieckim zajęli się leśnicy, rozpoczęły się nieporozumienia z pracownikami ochrony przyrody. Tymczasem na gwałt potrzebne są wspólne działania przeciwko kłusownictwu. Specjaliści powiadają: tam, gdzie dwóch się kłóci, trzeci korzysta. W tym przypadku wygrywają kłusownicy.“ (...)

*** "Lekarstwa nie stanęją"** — uważa Anna Treščina i argumentuje to w czwartkowym numerze:

„Od 2 czerwca na Litwie został wprowadzony tymczasowy tryb ustalania i stosowania cen leków. Dla chorych nie oznacza on nagłego, a i w ogóle dużego spadku cen. Prywatni dostawcy lekarstw poczuli się, jak gdyby pogłaskano ich pod włos.

Na Litwie działa obecnie około 300 prywatnych przedsiębiorstw, mających zezwolenie na sprzedawanie leków do Litwy, jednakże, zdaniem dyrektora departamentu farmacji Ministerstwa Zdrowia Leopolda Rankauskasa, na Litwie jest tylko około 60 rzeczywistych prywatnych dostawców leków. Spośród nich 15-20 — są to większe firmy. Po wprowadzeniu nowego trybu cen leków zdoła się utrzymać tylko kilku wielkich prywatnych dostawców leków. Jak powiedział L. Rankauskas, wielu dostawców lekarstw może sprzedawać tylko więcej leków, ale ich asortyment będzie taki sam. Również obecnie jest lista brakujących leków, która została sporządzona jeszcze wtedy, gdy nie było prywatnych dostawców. „Większość naszych prywatnych przedsiębiorstw dostarczających laki nie jest na takim poziomie, aby przede wszystkim myśleć o chorym. Na Litwie jeszcze nie ma takiej sytuacji, jak za granicą, gdzie dostawcy części systemu osiągniętego ze sprzedaży najpopularniejszych leków przeznaczaliby na sprzedawanie leków, przynoszących im straty” — mówi dy-

rektor departamentu farmacji. Nawet wielkie przedsiębiorstwa dostawcze SA „Farmacija” i „Swetu” sprzedają na Litwę 200 pozycji, a państwowe dostawcy leków wynoszą około 1000. Dotychczas, mówi L. Rankauskas, nie zna on ani jednej prywatnej firmy, dostarczającej żywności ważne lekarstwa, na przykład gaz rozszerzalący, tlen, surowicę, szczepionki.

Każdy, kto przed kilkoma laty i teraz musiał szukać leków, wie, jak trudno było je znaleźć, teraz natomiast ma się kłopoty z poszukiwaniem, w której aptoce jest ono tańsze. Ministerstwo Zdrowia zawsze regulowało ceny leków, a w 1991 roku została przyjęta ustawa o farmacji. Więc ceny również wtedy musiały być jednakowe w całej Litwie.

Poprzednio, zdaniem L. Rankauskasa, istniało kilka sposobów sztucznego podwyższenia cen leku. Firmy odsprzedawały sobie wzajemnie lekarstwa, zatwierdzając w Ministerstwie Zdrowia cenę leku o wiele wyższą od ustalonej przez producenta lub przedstawiciela firmy handlowej. Prywatni dostawcy sprzedawali laki aptekom, stosując zniżkę według własnego uznania lub na podstawie umowy. Tu znowu jedną zniżkę zatwierdza się dokumentem, inna natomiast istnieje realnie. Prócz tego, konkurencja firm prywatnych w zakresie zysków wyrządzała szkody również rynkowi leków. Według danych L. Rankauskasa, firma zainteresowana upadkiem spraw innych dostawców, zatwierdziła w Ministerstwie Zdrowia niższą cenę i nie zapomniała dostaw leków, przez to uniemożliwiają innym dostawcom wprowadzenie leku. W ten sposób z aptek całkowicie zniknął środek leczniczy. Po wprowadzeniu tymczasowego trybu te wszystkie sposoby kręctwa są niemożliwe. Prócz tego, stwarza się jednakże warunki dostarczania leków zarówno prywatnym, jak i państwowym dostawcom lekarstw. L. Rankauskas zaprzecza, że jest to próba reanimowania państwowych dostaw lekarstw, teraz również bowiem prywatni dostawcy zachowują wiele przywilejów: nie biorą kredytów, dysponują własnymi pieniędzmi, otrzymują laki na zasadach konsygnacyjnych. Urzędnik zgadza się, że dostawy państwowe nie są takie obrotne jak prywatne, jednakże główną przyczyną upatrjuje się w tym, iż państwo nie jest w stanie kupić lekarstw. Dziś szpitale są dłużne państwowemu zaopatrzeniu w laki 6 mln litów. Są to zamrożone środki, które mogłyby być wykorzystane na zakup nowych lekarstw“ (...)

*** "Przemysłowników zatrzymali nie celnicy..."** — znów Česlovas Skaržinskas w piątkowym numerze:

„W areszcie komisariatu policji rejonu sołecznickiego trzecią już dobę „wypoczywał” obywatel Ukrainy Michał Łuszczyński. Przeciwno temu 33-letniemu mężczyźnie wytoczono sprawę karną na podstawie części 1 artykułu 77 KK (przemyt).

Przemysł z miasta Pierwomajsk na Ukrainie został zatrzymany w poniedziałek pod Czarnym Borem. Wszystko nastąpiło nieoczekiwanie. Policjanci drogowi z komisariatu policji rejonu wileńskiego E. Paškevičius i O. Jauga spostrzegli pod Czarnym Borem z trudem jadący kamaz. Kierowcy dano znak, by się zatrzymali. Niestety, zamiast tego, by spokojnie zahamować, nagle szarpnął się. Samochód zaczął szarpać z drogi i przewrócić się w rowie. Było jasne, że kamaz jest przeladowany, dlatego przy nagłym hamowaniu stracili równowagę.

Dlaczego tak denerwował się za kierownicą Jurij Parchomienko — stało się to jasne niebawem. Ze skrzyni przewróconego pojazdu zaczęły wylać się worki z grochem. Ale nie tylko z grochem. W świetle dziennym załaziła miedz... Wieziono ni mniej, ni więcej, tylko 3200 kg kolorowego metalu.

Po sprawdzeniu dokumentów policjanci drogowi komisariatu policji rejonu wileńskiego ustalili, że metal kolorowy nie był zadeklarowany. W dokumentach odnotowano, że obaj obywatele Ukrainy wiozą ładunek 9,8 ton grochu do Ślute dla SA "Rupyba". Groch wyceniono na 600 dolarów USA.

Policja rejonu wileńskiego rozumiała, że pachnie tu przemytem, dlatego więc ładunek i obu Ukraińców odtransportowano do Sołecznic. Koledzy sołeczniccy zaczęli wyjaśniać, dlaczego nie zadeklarowany w dokumentach kolorowy metal został przewieziony przez komorę celną w Sołecznicach.

Wczoraj spotkaliśmy się z naczelnikiem tej komory celnej Gintautasom Pupaligisem i starszym pełnomocnikiem operatywnym Adolfasem Pilipavičiusem. Urzędnicy nie oczekiwali wizyty dziennikarza. Początkowo wyrażnie się zmieszali. Starszy pełnomocnik w żaden sposób nie mógł od razu podać nazwisk celników, którzy w poniedziałek około godziny 10 przepeścili ładunek. Prócz tego, twierdzili oni, że policja dopiero o przekazała tę wiadomość. A. Pilipavičius powiedział, że nie może sobie przypomnieć. Niebawem sytuacja uratowała pewna pracowniczka komory celnej — przyniosła dokumenty. Okazało się, że kamaz przewoził Tatiana Kiełowska. W tym

czasie kierownikiem celników był naczelnik zmiany Antanas Petrauskas.

W deklaracji odnotowano, że samochód z Ukrainy był opłombowany dwoma plombami. Jak powiedział starszy pełnomocnik operatywny komory celnej w Sołecznicach, inspektor T. Kiełowska niczego nie podejrzewała, więc nie kontrolowała samochodu. Jak wyjaśnił A. Pilipavičius, celnicy sprawdzają nie każdy opłombowany ładunek. Zapewne to twierdzenie zdementują lub potwierdzą pracownicy prowadzący. Jednakże dziś było bardziej niejasne co innego: czy ładunek był opłombowany, czy nie? Gdy później spotkaliśmy się z inspektorem grupy badania przestępstw gospodarczych komisariatu policji rejonu sołeczniczego Viktorasem Bagdževičiusem, powiedział on, że w czasie awarii nie znaleźiono plomb. A przecież to nie igła... W dokumentach odnotowano, że ładunek był opłombowany. Jednakże dziś wiemy, ilu obokrajowców zatrzymuje się z fałszywymi paszportami. Poza tym, wieziono aż 3200 kg miedzianego drutu. Czyżby celnicy nie potrafili spoznać takiego wielkiego, chociaż osłoniętego workami grochu przemytu? To przecież nie igła“ (...)



"Troski księdza Vytautasa"... Rimantas Šimkūnas w czwartkowym numerze pyta: czy w Trokach będzie posag Witolda Wielkiego.

„W tych czerwcowych dniach proboszcz kościoła trockiego dziekan Vytautas Rūkas jest mocno zatroskany. To naturalne: zbliża się bowiem otwarcie centrum młodzieżowe. Budowę jego finansowały wspólnoty religijne z Holandii, Niemiec. Choć V. Rūkas jest na ogół człowiekiem delikatnym, jednakże w tym konkretnym przypadku wykazuje suwalską stanowczość:

— Może budowlani nie zdają wszystkiego wykonać, jednakże zjadą się goście z zagranicy — zapowiada przybycie około 60 osób z miasta Raine (Niemcy) i Borne (Holandia) oraz innych miast, dlatego parafialne centrum młodzieżowe musi być wyświęcone i otwarte 3 lipca. Tak właśnie będzie — mówi stanowczo.

Wierzę mu: spełni się to, co mówi taki rzetelny duchowny, a tym bardziej suwalskiżyk Vytautas Rūkas. Jednakże w tych dniach przynięta go jeszcze jeden kłopot. Tu już nie wszystko zależy od szanowanego proboszcza. Sprawa wydaje się łatwa i jednocześnie niebardzo. Zgromadzili się członkowie klubu Vytautasów Litwy i postanowili 16 lipca (po 584 rocznicy bitwy pod Grunwaldem) ustawić w Trokach posag Witolda Wielkiego wykonany z dębu. Autor rzeźby jest godny szacunku — to mistrz nad mistrze Polittas Užkurnys. Pracował z natchnieniem, rzeźbę przekazuje w darze.

— Może na tej wysepce Karvinė założymy park rzeźb książy z dynastii Giedymina? — marzy V. Rūkas.

Pomyśl i rozmach godne są uwagi i szacunku. Rzeźbę trzeba ustawić w Trockim Historycznym Parku Narodowym. Zatem trzeba, aby na taką budowę zezwoliła dyrektorka tego parku radna rady miejskiej Zenta Razanauskienė. Ta się jednak nie zgodziła: niektórzy sądzą, że dyrektorka chce wykażać swą władzę.

Ale wysłuchajmy też opinii Z. Razanauskienė.

— Odnosi się wrażenie, że ktoś chce przedstawić mnie w szczególnie nieprzychylnym świetle. To przykre, ale jakos zniosę. Nie jestem przeciwko ustawieniu posagu Witolda Wielkiego w Trokach, jednakże są ustawy, których trzeba przestrzegać. Wyspa Karvinė znajduje się w strefie konserwacyjnej w parku, trzeba więc przygotować się szczególnie starannie do wszelkiej budowy, jakkolwiek szlachetnie są cele. Nie sądzę, że wyspa jest jedynym miejscem, gdzie można byłoby ustawić rzeźbę, a tym bardziej złożyć park rzeźb...“

Uczestniczyłem w pewnej naradzie w trockim merostwie. Przyjechał tu przez wileńskiego klubu Vytautasów V. Jurgutis, uczestniczyli V. Rūkas, fotografik, dobry mój znajomy Vytautas Ulevičius, przewodniczący rady miejskiej Vytautas Paškauskas, mer miasta Jonasas Kiaušėnas, specjalista rejonowy, parku narodowego, Departamentu Ochrony Zabłytków. Opinia była różna. Wrzasy spory i namiętności. Teraz już nieco się uspokoiło. Jak zamunikował 13 czerwca V. Paškauskas, zakończono wszystkie uzgodnienia, rzeźbę ustawią się, wyświęcenie nastąpi 16 lipca“.

"Las nie szumi, atakuje go szarańcza" — w tym samym numerze Vytautas Ikomas pisze:

„Gdy mówi się o ataku, zapewne trzeba powiedzieć, kto i jaką broń atakuje. Ponieważ w tym przypadku atakowane są najwięk-

niejsze miejsca Litwy, parki narodowe i puszcze, więc będziemy posługiwali się specyficznymi pojęciami. Niech będą: 1/ puszczary albo szarańcza — grzybiarze i jagodziarze; 2/ czolgi — samochody; 3/ turyści — pijacy.

... W letnią sobotę, gdy jechałem do Dzūkii, słyszałem jak pewna kobieta w poglugu cieszyla się, że będzie zbierała żurawiny na blonistych zarolach Čepkeliai...“

A przecież w tym rezerwacie można zbierać żurawiny wyłącznie w ściśle określonym czasie i tylko posiadając zezwolenie. Między innymi rzadko kto je otrzymuje...“

Niestety, do Čepkeliai wdziera się nie jeden nie mający zezwolenia, kobieta niewątpliwie nie miała go. Był to wszak dopiero koniec sierpnia. A przecież w 1993 roku zezwolenia na zbieranie żurawin od 1 września. Jednak nienasyconym jagodziarzom dosyć trudno posztoszyć laski Čepkeliai — koleje daleko i ten reżim... W innych miejscach zbieracze jagód są zuchwali. W rezerwach Puszczy Labanorskiej żurawiny są zbierane jeszcze przed początkiem sezonu, a czarne jagody zbiera się grabkami. Gdy rozpoczyna się okres kurek, przewidziany, w poglągach jadących w kierunku Druskiennik i Daugavpilsu trzeszcza kości stłoczonych ciasno grzybiarzy. Większość ich wysiada na stacyjie Pakretuonė i zakłóca spokój mieszkających w sąsiedztwie jeziora Kretunasa. Jeszcze inni grzybiarze zapoleniają wschodni skraj Puszczy Labanorskiej, a trzeci atakują las od północy, Dzūkijai Park Narodowy napastowany jest ze strony stacyjie kolejowych Zervynai, Marcinkoniai, Darželiai, Margioniai. W Oranach obronni przedsiębiorcy założyli punkty skupu grzybów. Po najciężo szarańcze niewiele co pozostaje nawet mistrzom grzybobrania — dzukićcykom. Nie ma spokoju również w okolicach unikalnej rzeczki Skroblius. Choć również tu jest rezerwat, jednakże grzybiarze mimo wszystko się wdzierają.

Mieszkańcy wioski Dubininkas i Rudnia częstokroć słyszą wolań grzybiarzy, szukających swych samochodów. Najgorzej jest to, że „łowcy” kurek i prawdziwocy, choć zebrali małe grzyby, niszczą leśne podszycie. Bywa, że taki osobnik o fioletowym nosie, który zamieśli mieć zysk, niszczy nie tylko grzybnie, ale też powoduje pożary. Malownicze Jeziora Malackie prawie należą już do zwycięzców — jagodziarzy i grzybiarzy, samochodów, psów“.

*** "Podział majątku Połagi"**

— A. Kunevičius pisze, jak ten proces odbywa się w najpiękniejszym morskim uzdrowisku Litwy.

„W ciągu trzech ostatnich lat byli kierownicy zarządu miasta Połaga, mianowicie eks mer R. Mikalkenas, były wicemer A. Knašas, jak też pracująca dotychczas sekretarka zarządu D. Zubyte, pracowali bez żadnej reklamy lub pochwał dla siebie.

Byli kierownicy ciagle utykali, że zarząd jest biedny, że nie ma też praw, jednakże, niczym święci Mikolajowie potrafili z krzywdą dla mieszkańców rozdzielić niemal za darmo ponad trzecią część najlepszych budynków miasta albo położonych w najlepszych miejscach kurortu. I co najciężawsze, że gospodarze rozdzialiili prezenty nie między miejscowych mieszkańców, lecz przedstawicieli innych miast. Za uzasadnienie służyły mgliste wyjaśnienia: gwoli współpracy, wzajemnej pomocy, a niekiedy w ogóle milczeli. Nie będziemy mówili o dawnym wyposażeniu wielu budynków. Naturalnie, to drobiazgi, gdy same budynki kosztują zaledwie 30-200 litów, a przy ul. Smitliū — tylko 8,69 Lt. ul. Daukanto 29, 7,25 Lt itd.

Byłoby rzeczą nieobiektywną mówić, że o tej działalności w ogóle nie był przewodniczącym rady B. Martinkus. Uczestniczył on prawie we wszystkich posiedzeniach zarządu, jednakże ani razu nie poinformował radnych o działalności tej instytucji. Widząc, że podejmowane są uchwały sprzeczne z ustawami, wyrażające miastu duże szkody i nie informując o tym radnych, B. Martinkus tylko dowiódł, że sprawy miasta niezbyt go obchodzi. Tymczasem ustawa o podstawach samorządu nie daje zarządowi prawa do prowadzenia takiej działalności. Punkt 11 artykułu 7 ustawy głosi, że rady deputowanych zajmują się „rozstrzygnięciem kwestii własności samorządu”. Okazuje się zaś, że ta działalność odbywa się całkowicie bez nich. Co prawda, gdy radni spróbowali rozpatrywać tę kwestię, zastępca przewodniczącego rady G. Kundrotas wydobyl uchwałę rady z 30 lipca 1991 r., która poleca tylko „Zarządowi miasta Połagi spełnianie funkcji założylieli przedsiębiorstw, należących do sfery regulacji samorządu”. Ale to zobowiązanie nie daje prawa do rozdzierowienia majątku Połagi podmiotom z innych miast. Poza tym, zobowiązanie to nie pozwala na naruszanie ustawy o podstawach samorządu. To, że G. Kundrotas stara się usprawiedliwiać rozdzierowanie przez zarząd majątku miasta, nasuwa myśl, że ta działalność nie stanowiła również dnia zbyt wielkiej tajemnicy“ (...)

TELEWIZJA

ŚRODA, 22 CZERWCA

LTV

7.45 - Na dzień dobry. 8.15 - Anona TV. 8.20 - Wiadomości w jęz. niem. 8.45 - Wiadomości w jęz. franc. 18.00 - Wiadomości. 18.10 - Nowości BBC. 18.35 - Wiadomości/ros. 19.45 - Dla dzieci. 19.25 - Anona TV. 19.30 - Film dok. 19.50 - Serial. 'Pai dom' /16/.

BAŁTYCKA TV

7.30 - Poranek bałtycki. 7.45 - Wiadomości biznesu. 7.50 - Serial. 'Granica nocy' /16/. 8.20 - Serial. 'Tak świat się kręci' /22/. 9.10 - Godzina CNN. 19.00 - Wiadomości. 19.05 - Serial. 'Tak świat się kręci' /23/. 21.00 - Serial. 'Granica nocy' /17/. 21.30 - Nowiny bałtyckie. 21.45 - Wiadomości ze świata. 22.00 - Przegląd koszykarski i pikarski. 22.30 - Godzina CNN.

TELE-3

8.45 - Serial. 'Santa Barbara'. 9.35 - Lekcja angielskiego. 10.40 - Muzyka. 11.15 - Magazyn poranny. 13.00 - Dziennik CNN. 13.15 - Nowości biznesu CNN. 14.00 - Pokarm i wino. 14.30 - Wakacje w raj. 15.00 - Podróż. 15.30 - Sport dla relaksu. 16.00 - Lekcja ang. 16.03 - Muzyka. 17.15 - Filmy ang. 18.00 - Wakacje. 18.30 - Program TV z Jurorka. 19.00 - Najświeższe wiadomości. 19.20 - Lekcja ang. 19.25 - Ze wszystkich stron. 19.35 - Serial. 'Santa Barbara'. 20.25 - Wiadomości. 20.30 - Dziennik CNN. 21.00 - Muzyka. 21.30 - Lekcja ang. 21.33 - Wolne słowo. 22.00 - Film fab. 23.30 - Lekcja ang. 23.35 - Muzyka.

TVP-1

10.00 - Wiadomości. 10.15 - Mama i ja. 10.30 - Domowe przedszkole. 10.55 - Porozmawiamy o dzieciach. 11.00 - 'Hasło: Kocham Cię' /12-ost- serial prod. USA. 11.50 - Muzyka. 12.00 - Magazyn reporterski. 12.20 - Klub dobrej książki. 12.35 - Podróż na kresy - za Niemnem. 13.00 - Wiadomości. 13.15 - Magazyn notowań. 13.45 - Dla młodych widzów. 14.30 - 16.55 - TV edukacyjna. 17.05 - Dla młodych widzów. 17.50 - Muzyka. 18.00 - Teleexpress. 18.20 - Zielonodół do góry. 18.40 - Pro familia. 19.05 - 'Hasło: Kocham Cię' /12-ost- serial prod. USA. 20.00 - Wieczorynka. 20.30 - Wiadomości. 21.15 - Program rozrywkowy. 21.50 - Film fab. 22.50 - Mistrzostwa świata w piłce nożnej. Rumunia - Szwajcaria. 23.45 - W przerwie meczu - Wiadomości. 0.50 - 'Cienie przeszłości' - film fab. prod. kanadyjskiej. 2.20 - Taki jest świat. 2.45 - Przedmioty, czyli krótka historia kina.

LITPOLINTER TV

OSTANKINO

5.15 - Gimnastyka. 5.25 - Program. 5.30 - Poranek. 7.00 - Poranny krag. 7.45 - Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Wesole nudy. 8.50 - Serial TV. 'Dzika róża'. 9.00 - Program. 9.05 - Pikarskie mistrzostwa świata. Niemcy - Hiszpania. 10.10 - Klub podróżników. 11.00 - Serial TV. 'Dzika róża'. 11.30 - Pikarskie mistrzostwa świata. Nigeria - Włochy. 12.00 - Siódme niebo. 14.00 - Dziennik. 14.20 - Program. 14.25 - Przedsiębiorca. 15.00 - Wiadomości biznesu. 15.10 - Pamiętasz, przyjacielu... 15.55 - Koncert. 'Dla was, weterani'. 16.10 - Film anim. 'Latający dom'. 16.40 - W eterze spółka 'Mir'. 17.00 - Dziennik. 17.25 - Miniatura. 17.45 - Abscadero przywacza. 17.55 - O pogodzie. 18.00 - Godzina szczytu. 18.25 - Serial TV. 'Dzika róża'. 18.55 - Aktorskie brygady frontowe. 19.40 - Dobranoc, dzieci. 20.00 - Dziennik. 20.35 - O pogodzie. 20.45 - Monolog. 20.55 - Film fab. 'Zobierze'. 22.55 - Pikarskie mistrzostwa świata. Rumunia - Szwajcaria. Podczas przerwy - 0.25.00 - Dziennik. 0.55 - Ekspres prasowy.

WILEŃSKA TV

19.00 - Film fab. 'Gwiazda'. 20.45 - Film fab. 'Kapitan Scarlet'. 22.45 - Wiadomości podmuzyki. 23.00 - MTV. Podczas przerwy - o 23.45 - Piłka nożna. Program informacyjny z mistrzostw świata.

CZWARTEK, 23 CZERWCA

LTV

7.45 - Dzień dobry. 8.15 - TV Anona. 8.20 - Wiadomości w jęz. niem. 8.45 - Wiadomości w jęz. franc. 18.00 - Wiadomości. 18.10 - Dziennik BBC. 18.35 - Wiadomości/ros. 18.45 - Pro gram dla dzieci. 19.15 - TV Anona. 19.20 - Pikarskie mistrzostwa świata. USA - Kolumbia. 21.00 - Panorama. 21.25 - Wielka Niedzielnica. 22.15 - TV Anona. 22.20 - Koncert. 22.45 - Videonocwela. 22.55 - Pikarskie mistrzostwa świata. Włochy - Norwegia. Podczas przerwy - Wiadomości wieczorne.

TV POLONIA

8.30 - Panorama. 8.40 - Kwadrans na kawę. 9.00 - Banda nudego pajaka /2/. 9.10 - Filmy animowane. 9.45 - Zajęcia dydaktyczne - film TVP. 10.45 - Blok programów edukacyjnych. 11.45 - Historia - współczesność. 12.15 - Teledykt. 'Muzycznej Jedynki'. 12.30 - Podróż do Polski - Teleturniej. 13.00 - Wiadomości. 13.15 - 'Popielec' /4/. 13.30 - Film dok. 16.30 - Filmy o Polsce. 17.00 - Blok programów edukacyjnych. 18.00 - Teleexpress. 18.15 - Z przyciskiem na ty - serial dla dzieci. 19.00 - Historia - współczesność. 19.35 - 'Życie i historia'. 'Ciche ukryte mieszkanie' /cz. 1/. 20.00 - Ze świata - program publicystyki międzynarodowej. 20.20 - Dobranocna. 20.30 - Wiadomości. 21.00 - 'Pan W.' - film fab. 22.00 - Panorama. 22.25 - Coś TV Polonia. 22.35 - Teatr telewizyjny. 'Cudzoziemka'. 23.50 - Bilans - magazyn rządowy. 24.00 - Kalendarz kulturowy. 1.00 - Panorama. 1.10 - 'Pole niczyje' /3/. - serial TVP.

TELE-3

8.45 - Muzyka. 10.05 - Lekcja ang. 10.10 - Serial. 'Santa Barbara'. 11.00 - Magazyn poranny. 13.00 - Dziennik CNN. 13.30 - Wiadomości biznesu CNN. 14.00 - Pokarm i wino. 14.30 - Wakacje w raj. 15.00 - Podróż. 15.30 - Sport dla relaksu. 16.00 - Lekcja ang. 16.03 - Muzyka. 17.15 - Filmy ang. 18.00 - Wakacje. 18.30 - Program TV z Jurorka. 19.00 - Najświeższe wiadomości. 19.20 - Lekcja ang. 19.25 - Ze wszystkich stron. 19.35 - Serial. 'Santa Barbara'. 20.25 - Włtyna. 20.35 - Wiadomości. 20.40 - Dziennik CNN. 21.10 - Lekcja ang. 21.15 - Film fab. 23.55 - Lekcja ang. 24.00 - Muzyka.

TVP-1

10.00 - Wiadomości. 10.15 - Mama i ja. 10.30 - Domowe przedszkole. 10.55 - Porozmawiamy o dzieciach. 11.05 - 'Gliniarz i prokurator' - serial prod. USA. 11.55 - Filmy anim. 17.55 - W świecie auto-i-motosportu. 18.25 - Program Ponieważ. 19.00 - Najświeższe wiadomości. 19.20 - Lekcja ang. 19.25 - Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 - Serial. 'Santa Barbara'. 20.25 - Włtyna. 20.35 - Wiadomości. 20.40 - Dziennik CNN. 21.10 - Lekcja ang. 21.15 - Film fab. 23.55 - Lekcja ang. 24.00 - Muzyka.

LITPOLINTER TV

OSTANKINO

7.00 - Poranne koło. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Obejrzyj, posłuchaj. 8.40 - Serial TV. 'Dzika róża'. 9.10 - W świecie zwierząt. 9.30 - Muzyka. 9.50 - Tenis. Turniej Wimbledonu. 10.50 - Ekspres prasowy. 11.00 - Dziennik. 11.20 - Serial TV. 'Jeew i Wooster'. 14.00 - Dziennik. 14.20 - Program. 14.25 - Przedsiębiorca. 14.55 - Jak osiągnąć sukces. 15.10 - Krótkometrażowy film TV. 'Kto tam?'. 15.30 - Dżem. 18.00 - Do lat 16. 16.00 - Kulisy. 17.00 - Dziennik. 17.25 - Zapadła. 17.35 - X Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego. 17.55 - O pogodzie. 18.00 - Godzina szczytu. 18.25 - Serial TV. 'Dzika róża'. 18.55 - Klub. 'Białej papugi'. 19.40 - 20.35 - O pogodzie. 20.45 - 'Loto, Milion'. 21.00 - Film fab. 'Blondynka z Pekinu'. 22.50 - Dziennik. 22.55 - Pikarskie mistrzostwa świata. Włochy - Norwegia. Podczas przerwy o 23.55 - Chwile wielkiego futbolu. 0.55 - Ekspres prasowy.

WILEŃSKA TV

19.00 - Film fab. 'Okrucieństwo'. 20.45 - Film fab. 'Kapitan apaszew'. 22.45 - Nowości postmuzyki. 23.00 - MTV. Podczas przerwy o 23.45 - Piłka nożna. Informacyjny program z mistrzostw świata.

Uwaga, reklamodawcy! Dla wygody i oszczędności czasu Państwa do 20 czerwca mogą Państwo dać swą reklamę i ogłoszenia do "Kurier Wileńskiego" prawie we wszystkich dzielnicach Wilna. Punkty przyjmowania naszej reklamy mieszczą się pod adresami: Oddział łączności nr 5, ul. Kalwaryj 29...

Grupa Inwestycyjnych spółek akcyjnych "INBÜSTO" Oferuje nabytce akcji TYLKO ZA CZEKI INWESTYCYJNE, za lity, za czek i lity. Wartość nominalna akcji 5 lub 10 L4, cena emisji (sprzedaży) - 5,5 albo 11 L4.

Najświeższe i najsmaczniejsze artykuły spożywcze, najszlachetniejsze i najlepsze napoje, najsmaczniejsza i najbardziej aromatyczna kawa, piękny wystrój sklepu "Pas melioratorius" w Salininkai. Otwarcie sklepu 24 czerwca o godz. 10. Przyjdźcie, nie zawiedziecie się.

Po dobrym kursie SKUPIEMY CZEKI INWESTYCYJNE. Wilnius, ul. J. Jasinsko 1/8, tel. 22-31-70. (Zam. 534)

SKUPIEMY ZŁOTO, PLATYNĘ, ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU! Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, kolo placu Katedralnego, Wilnius; tel. 22 70 17

KUPIEMY I SPRZEDAJEMY walutę, codziennie od godz. 9.00 do 20.00. Wilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17. (Zam. 549)

SPRZEDAM niewykończony drewniany dom z dziećmi w Dukaszach ręk. wileńskiego. Wilnius, tel. 47-30-21 od godz. 19. (Zam. 631)

SPRZEDAJĘ dolary USA i marki niemieckie. Wilnius, tel. 75-25-74. (Zam. 559)

POMAGAMY SZYBKO ZAŁĄTWIĆ DOKUMENTY na podróż do Rosji. Podróż: Wilno - Warszawa - Moskwa - Wilno; Wilno - Utrecht. Licencja 000011. WILNIUS, tel. 61-31-06, 61-31-42. (Zam. 590)

Piłkę niedrogo SPRZEDAM chustor-zagrodę 30 km od Wilna. Wilnius: tel. 42-71-54, 61-93-88. (Zam. 617)

SPRZEDAJEMY niewielkie wydajne kotły elektryczne do ogrzewania domów indywidualnych. Wilnius, tel. 35-16-84 w dzień, 65-09-18 w godzinach wieczornych. (Zam. 592)

Serdce wspólnieca rozdnie Wilblików z powodu przedczesnego zgonu ukochanego Męza i Ojca Jana WILBIKA wyrażają polonicki rejonu sołecznikowi. (Zam. 614)

DROGO SKUPIEMY ZŁOTO, PLATYNĘ. Wilnius, Savanorių 36-70, tel. 23-42-00. (Zam. 614)

Wycieczki turystyczne FRANCJA: 06.07 - 15.07 28.07 - 04.08 17.08 - 26.08 WŁOCHY: 15.07 - 24.07 26.08 - 04.09. WCZASY: Rimini 14.07 - 25.07; 04.08 - 15.08 18.08 - 29.08; 01.09 - 12.09 Sorrento 15.07 - 27.07; 07.08 - 17.08 Wilnius: tel. 42-88-27; 73-60-14; 69-65-62. (Zam. 511)

SPRZEDAJEMY w dowolnych ilościach: - cement pakowany i luzem; - tarcicę; - blachę ocynkowaną (0,55 mm); - kredę pakowaną (w workach 30 kg); - bitum; - eternit; - keramzyt. WILNIUS, tel/fax (22) 65-26-82, (22) 65-18-76. (Zam. 587)

KUPIJĘ dolary USA i marki niemieckie. Wilnius, tel. 23-40-2... (Zam. 580)

POŻYCZAM pieniądze pod zastaw. Wilnius, tel. 22-76-22. (Zam. 627)

UCZĘ potocznojęzyka litewskiego przyspieszoną metodą. Wilnius, tel. 42-01-93 od godz. 20. (Zam. 630)

Wykonuję i ustawię pomniki. Robię ogrodzenia. Wilnius, tel. 23-75-26. (Zam. 575)

KALENDARYUM * Środa (22.VI) jest 173 dniem 1994 r. Do końca roku 192 dni. * Znak Zodiaku - Rak. * Mieniny: Agnora, Flawiusza. * Wschód Słońca - 4.41, zachód - 22.00. Długość dnia 17 godz. 19 min.

DOGODA Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 22 czerwca zachmurzenie z przejaśnieniami, przelotne opady, wiatr zachodni. Temperatura 17-19 stopni ciepla. W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 5-10, w dzień 12-17 stopni ciepla.

Dyżurni wydania: Łucja BRZOZOWSKA Zbigniew MARKOWICZ Jan LEWICKI Krystyna RUCZYŃSKA Anna RZEWSKA

KURIER Wileński Dziennik regionalno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Lalavės pr. 60. 2056 Wilnius, Lietuvos Respublika Kod 67218 Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.) Nr rejestracji - 2017015. Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo "Spauda"

TELEFONY: redaktor - 42-79-04, 42-79-48, zastępcy redaktora - 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny - 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego - 42-78-63, ekonomiczny - 42-78-54, etyki, rodziny i prawa - 42-79-64, prawnik - 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży - 42-79-73, 42-69-88, życia politycznego - 42-78-81, handlu, usług i komunikacji - 42-79-86, literatury i sztuki - 42-79-88, felietonów i sportu - 42-90-63, listów - 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny - 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński - 42-78-90, 45-03-95, sołeczniki - 52-780, święciański - 47-59-49, trocki i szyrwinko - 62-42-67, fotokorespondenci - 42-90-81, śmumacz - 42-90-80, 42-72-71, stylści - 42-72-82, maszyniści - 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Lalavės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon - 42-69-63. Fax 42-72-65 Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1, telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00